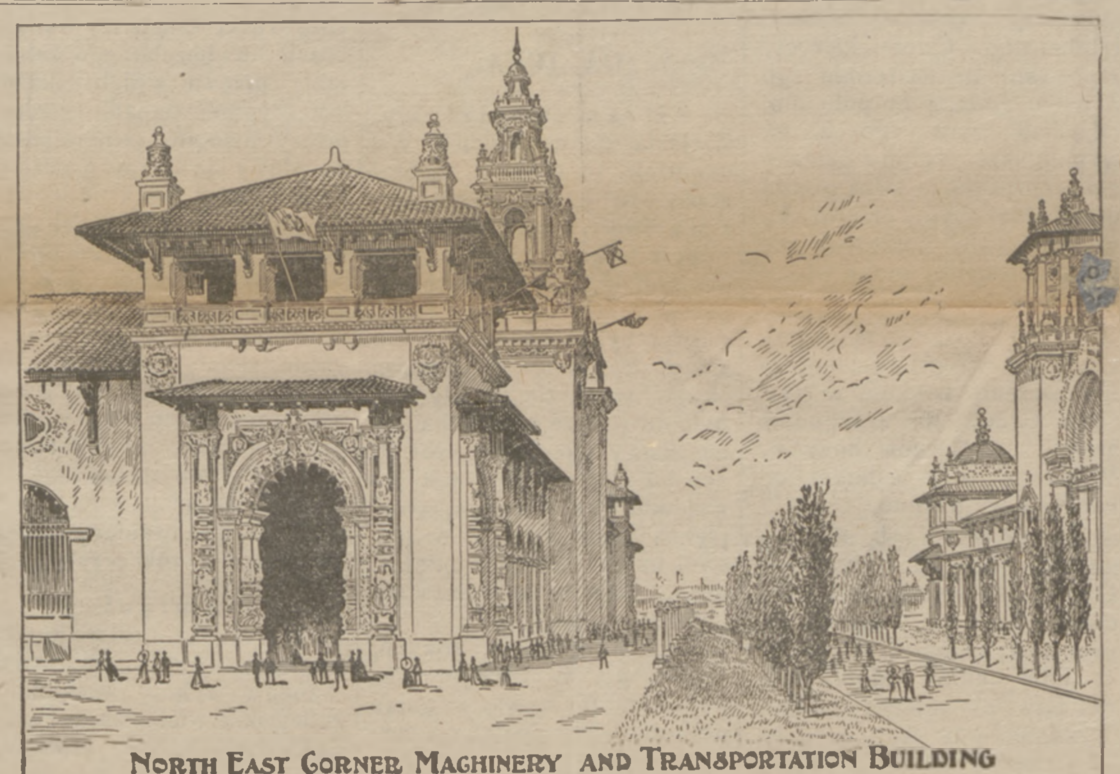
GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 10. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 7-go Marca, 1901 roku. **Rok 29.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



NORTH EAST CORNER MACHINERY AND TRANSPORTATION BUILDING
PAN-AMERICAN EXPOSITION.

Północno-wschodnia część gmachu maszyneryi i transportacyi na wystawie buffaloskiej.

Wiadomości Zagraniczne.

Bójka w austryackiej radzie państwa.

WIEDEN, 28go lutego.—Dzień wczorajszy zaznaczył się regularną bitwą stoczoną na kije, pięści i krzesła w gmachu rady państwa przez Czechów z jednej strony, a wszechniemców z drugiej.

Bójkę wywołała ta okoliczność, że Czesi przed otwarciem sesyi głośno między sobą rozmawiali po czesku. Na to przecież patryotyczni Niemcy nie mogli bezkarnie zezwolić.

Zaczęli więc wyzywać Czechów od czeskich świń, od barbarzyńców itp., a potem z osławionym Schoenererem na czele rzucili się na posłów czeskich i rozpoczęli walną bitwę. Przekleństwa najdobitniejsze, jakie ma jeden i drugi język, krzyżowały się równie gęsto jak ciosy. Trwało to dosyć długo. Gdy kije już połamano i parę krzeseł również mocno zostało nadwerężonych, przewodniczący uznał za odpowiednie sesyę na ten dzień odroczyć.

* * *

Fatalne zderzenie się okrętów.

LONDYN, 28 lutego. — Wczoraj nad ranem z powodu gęstej mgły na kanale, zderzył się angielski parowiec Chamois, z jakimś drugim parowcem niewiadomego nazwiska, który natychmiast skutkiem tego zatonął.

Stało się to w oddaleniu trzech mil na wschód od miasta Yarmouth.

Czterech ludzi z załogi okrętu Chamois spuściło się na łodzi ratunkowej by nieść pomoc rozbitkom, ale nie tylko, że nic nie znaleźli, ale nadto nie mogli trafić do swojego okrętu i dopiero inny statek wyratował ich z przykrej sytuacyi. Co gorsza, od owej pory nigdzie nic nie słyszano o parowcu Chamois i zachodzi obawa, że i on zatonął, a z nim razem 30 ludzi jego załogi.

* * *

Chcą zmusić Portugalię do zapłaty.

PARYZ, 28go lutego. — Finansiści europejscy zaczynają naprawdę lękać się o dług zagraniczny Portugalii, wynoszący około $200,000,000. Rząd lizboński stara się zrzucić z siebie odpowiedzialność za te długi, ale rządy francuski, niemiecki, wielko-brytański, holenderski i belgijski formują związek, mający na celu głównie zabezpieczenie tego długu.

* * *

Ośmiogodzinny dzień pracy.

LONDYN, 28 lutego. — W izbie niższej przeszło wczoraj prawo, ograniczające pracę górników najwyżej na ośm godzin dziennie. Przyjęciu tego prawa sprzeciwiano się na zasadzie, iż w ośmiu godzinach górnicy nie wykopią potrzebnej ilości węgla na zaspokojenie potrzeb mieszkańców samej Anglii.

* * *

Przeciw wyrobom amerykańskim

MOSKWA, 28 lutego. — Najpoważniejsze gazety rosyjskie radzą rządowi, aby nałożył wysokie cło na towary amerykańskie, przywożone do Rosyi przez porty wschodnio-syberyjskie.

* * *

Na wydatki wojenne przeciw Boerom.

LONDYN, 28 lutego. — Uchwalono wczoraj wydatek $15,000,000 więcej na koszta prowadzenia wojny z Boerami.

* * *

Zaburzenia z powodu nędzy.

RZYM, 1go marca. — W Kalabryi, w południowej części Włoch wybuchły zaburzenia pomiędzy wiejską ludnością, która domaga się rządowych gruntów, aby miała na czem pracować na swe utrzymanie. Bramy miasta Ravenna zamknięto i obstawiono wojskiem, aby nie dopuścić rozgoryczonej ludności do miasta.

* * *

Przyszło do starcia pomiędzy wojskami.

WIEDEŃ, 1go marca. — Sytuacya w państwach bałkańskich staje się z każdym dniem groźniejszą, tak że władze zaczynają obawiać się najgorszych następstw. W tych dniach przyszło do starcia w Bogdanicy w prowincyi Saloniki. Powstańcy bułgarscy napadnięci zostali przez wojsko tureckie, które zabiło dziesięć, a poraniło kilkanaście osób więcej.

Turcya wysyła 50,000 wojska w okolice zaburzeń.

* * *

Kandydaci na kardynałów.

RZYM, 2-go marca. — Przyszły konsystorz papieski odłożony został na czas późniejszy z powodu, że niektóre mocarstwa sprzeciwiają się paru nominacyom kardynalskim.

Najpewniejszymi kandydatami są: Mgr. Gennari, Mgr. Della Volpe, Mgr. Tripepi, Mgr. Dall 'Olio, Mgr. Taliano, nuncyusz w Wiedniu, Mgr. Martinelli, delegat papieski w Washingtonie, Mgr. Oury, i sześciu prałatów, a między nimi arcybiskup krakowski, Puzyna.

* * *

Wielkie fabryki dla Kanady.

LONDYN, 1go marca. — Pewna szkocka firma odebrała kontrakt na zbudowanie wielkich fabryk stali w Port Talbat w prowincyi Ontario, nad jeziorem Erie. Koszta zbudowania tych fabryk wynosić mają pół miliona dolarów.

* * *

Awantury w parlamencie austryackim.

WIEDEN, 2go marca. — Monarchii austryackiej zagraża ponownie wielkie niebezpieczeństwo, które bodaj czy nie przyjdzie jeszcze przed śmiercią starego cesarza Franciszka Józefa. Żaden z rządów europejskich nie ma przeciw sobie tak niebezpiecznych komplikacyj jak austryacki. Od r. 1899 w Austryi nie istnieje prawie rząd parlamentarny, a wszelkie sprawy państwa załatwia cesarz z ministerstwem na mocy paragrafu 14.

Przez dwa ostatnie lata czyniono ustawiczne wysiłki powrotu do rządu parlamentarnego, ale różnice rasowe i religijne kładły temu zawsze tamę.

Nie lepiej dzieje się tego roku. Posłowie już jawnie wypowiadają się ze zdradą państwa i uchodzi im to całkiem bezkarnie. W czwartek np. podczas obrad w izbie niższej, dwaj posłowie Silenc, Czech i Stein, Niemiec, mieli następującą rozmowę. Silenc zarzucał Niemcom, iż patrzą zyzem w stronę państwa niemieckiego. Na to Stein odpowiedział:

"Nie zyzem, ale prosto patrzymy. Pragniemy iść do Niemiec, jak wy do Rosyi."

Na to Silenc zauważył: "Dlatego to cesarz niemiecki mówił niedawno, że spodziewa się utworzyć wielkie cesarstwo nad Elbą."

Stein: Cesarz niemiecki ma słuszność. Otwarcie oświadczam, że pragniemy przyłączyć się do cesarstwa niemieckiego."

Ministrowie słuchali tego dyalogu w milczeniu, a prezydent nie starał się odebrać głos mówiącym. Tymczasem pod oknami gmachu parlamentu zebrało się 2000 ludzi bez pracy i poczęli krzyczeć: "Precz z parlamentem! Precz z Czechami! Precz z wszech-Niemcami! Ludzie ci są opłacani, i nic nie robią, a my giniemy z głodu choć żądamy pracy."

* * *

Walka z Indyanami.

OAXACA, Meksyk, 4go marca. — Wojska rządowe gromadzą się w pobliżu Chan, Santa Gruz i sposobia się do ostatecznej walki z Indyanami szczepu Maya, którzy w Chan się znajdują. Indyanie wzmocnili bardzo swe fortyfikacye i gotują się także do rozpaczliwej obrony. Starano się otoczyć miasto kordonem wojsk rządowych, ale Indyanie wykonaniu planów tych przeszkodzili.

* * *

Nie chcą emigrantów na Kubie

SAN JUAN, Porto Ryko, 4 marca. — Parowiec brytyjski Oldborough, który miał na pokładzie 400 emigrantów z Ponce, udających się do kopalń rudy żelaznej w Daiquiri zatrzymano z powodu, że parowiec nie miał koncesyi na przewożenie pasażerów z portów amerykańskich.

Parowiec California, mający 500 emigrantów do Hawaj również zatrzymany został w Ponce.

* * *

Spisek na życie sułtana.

KONSTANTYNOPOL, 4 marca. — Dokumenty skonfiskowane w Salonice wykazują, że w Macedonii przygotowano rewolucyę na wiosnę przeciw Sułtanowi tureckiemu. Plany były zupełnie gotowe i czekano tylko na skinienie przewódców.

* * *

Na ulicach miasta Palermo polała się krew robotników.

RZYM, 4-go marca. — W parlamencie włoskim odrzucono nowellę subwencyjną dla okrętowych kompanij skutkiem czego w warsztatach okrętowych wstrzymano pracę. Kilkadziesiąt tysięcy robotników w rozpaczy, bo pozostali bez zajęcia. W mieście Palermo przyszło z tego powodu do groźnych rozruchów i do krwawego starcia między zrozpaczonymi robotnikami a wojskiem. Ośmiu robotników padło trupem, a dwa razy tyle jest niebezpiecznie pokaleczonych. Robotnicy zaś ranili jednego oficera i pięciu żołnierzy. Siedmiu set robotników zapędziło wojsko do więzienia. Za cenę tych ofiar porządek w mieście został zaprowadzony.

Sprawy chińskie.

PEKIN, 28go lutego. — Komitet ministrów zebrał się wczoraj i omawiał kwestye odszkodowania, jakie ma zapłacić państwo chińskie.

Raporty dochodzące do stolicy, opiewają, że w prowincyi Shen Si konie umierają wskutek braku wody i żywności. Ministrowie są zdania, że dwór chiński sfabrykował te wieści, aby wstrzymać wyprawę, którą cudzoziemcy grozili.

Około 10,000 osób było świadkami stracenia Chih Siu i Hsu Cheng Yu, których stracono na życzenie mocarstw.

Członkowie ambasad nie byli tam obecnymi, gdyż nie chcieli patrzeć na śmierć tych, którzy pragnęli ich życia.

Każde mocarstwo jednakże było reprezentowane przez władze cywilne i wojskowe, a w dodatku całe szeregi żołnierzy różnych mocarstw zapełniały ulice.

WASHINGTON, D. C., 2 marca. — Ministeryum wojny kierując się polityką zapoczętą w Chinach, gdy pozastawiono tamże tylko wojsko na obronę poselstw, wysłało obecnie rozkaz jenerałowi Chaffee, aby pozostawił w Chinach tylko 200 żołnierzy, a resztę tj. 1600 aby wysłał natychmiast na Filipiny, skąd jak wiadomo, kilka pułków ochotników odesłano do domu.

SZANGAJ, 3 marca. — Z New Czwang donoszą, że 3000 Rosyanów stoczyło bitwę z 10,000 Chińczyków w pobliżu Szing King. Rosyanie wreszcie musieli się cofnąć, straciwszy jedną armatę, dwudziestu zabitych i trzydziestu poranionych.

PEKIN, 4-go marca. — Wskutek bezustannych rabunków w letnim pałacu przez włoskich żołnierzy, lud tutejszy nie szczędzi nieprzychylnych komentarzy. Wszyscy innonarodowcy ganią za to Włochów.

Francuzi, Hiszpanie i Włosi przeszkadzali ministrom w rokowaniach co do odszkodowania.

Zapewnie tydzień upłynie zanim przyjdzie do jakiego bądź porozumienia. Sir Walter Hillier doradzca angielskiej władzy wojskowej powiada, że ogólne odszkodowanie nie będzie przewyższało sumy $50,000,000, a Chinom będzie dany czas na 50 lat, aby uiścić się z długu.

Dochodzą tu raporty, że w dzień Nowego Roku Chińskiego stronnictwa na dworze cesarskim w Sinau Fu się pokłóciły.

PARYZ, 5go marca. — Francuzi również zamierzają znaczniejszą część swoich sił wycofać, zostanie jednak na miejscu jedna brygada piechoty, jeden pułk kawaleryi i nieco artyleryi w charakterze gwardyi przybocznej francuskiego posła i dla ochrony francusko belgijskiej linii kolejowej między Pekinem a Pao-ting-fu.

We francuskich kołach wojskowych mówi się wiele o stałej okupacyi przez Francyę miasta Hankow.

Niechęć jednych mocarstw do drugich coraz więcej się zaostrza i uwidacznia. Naczelny wódz sił zbrojnych angielskich generał Gaselee wydał bal, na który przybyli tylko Anglicy, Niemcy i Amerykanie, z drugiej strony wydał bankiet poseł rosyjski Giers, na który zaprosił tylko Francuzów i Austryaków.

SPRAWA KUBANSKA.

HAVANA, 28 lutego. — Wczoraj odbyła się tajna sesya sejmu konstytucyjnego, na której omawiano sprawę uregulowania stosunku Kuby do Stanów Zjednoczonych. Na jawnej sesyi wieczornej przyjęto w tej mierze następujące uchwały:

1.—Rząd Kuby nie będzie zawierał żadnych traktatów z zagranicznymi mocarstwami, któreby zagrażać mogły niepodległości Kuby albo któreby obcemu mocarstwu dawały kontrolę nad pewną częścią wyspy, przez zakładanie na niej portów węglowych lub okrętowych — lub jakiekolwiek inne przywileje.

2.—Rząd Kuby nigdy nie dopuści do tego, aby jego posiadłości stanowić mogły punkt oparcia do operacyi wojennych przeciwko Stanom Zjednoczonym lub jakiemukolwiek innemu państwu.

3.—Rząd Kuby przyjmuje zobowiązania traktatem paryskim określone w całej ich rozciągłości, o ile one dotyczą zobowiązań ochrony, życia i mienia mieszkańców, tudzież przyjmuje na siebie wszelkie zobowiązania, jakie wzięły czasowo na swe barki Stany Zjednoczone, wyszczególnione w artykułach 12 i 162 tegoż traktaku.

4.—Kuba uznaje jako prawne wszelkie zarządzenia władz wojskowe w czasie okupacyi wyspy przez Stany Zjednoczone.

5.—Rządy Stanów Zjednoczonych i Kuby, mają uregulować stosunki handlowe obu krajów osobnym traktatem, opartym na wzajemności, a uznającym wolny handel w całej rozciągłości tak produktami surowymi jak i fabrykatami.

HAWANA, 1go marca.—Wszystkie prawie pisma kubańskie omawiają uchwałę kongresu washingtońskiego i powiadają, że Stany Zjednoczone będą mogły żądania te uzyskać, chyba tylko gdy wystąpią zbrojnie, tj. że Kubańczycy nie godzą się wcale na wolność pod protektoratem i wolności tej gotowi są bronić nawet na polu walki.

SANTIAGO de Cuba, 5 marca. — Senior Bravo, delegat do konwencyi konstytucyjnej w Hawanie, powrócił wczoraj i został powitany przez tłumy ludności, które potem urządziły demonstracyę.

Podczas mowy seniora Bravo tłum wrzeszczał wciąż: "Precz z Amerykanami."

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	$41\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	$52\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	$18\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{96}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek woje ny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Marzec.

7 C. Tomasza z Akwinu.
8 P. Jana Bożego.
9 S. Franciszki Rzymianki.
10 N. 40 Męczenników.
11 P. Róży, Franciszki, Pelagii.
12 W. Grzegorza W., papieża.
13 Śr. Nicefora, Eufrozyny.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Odesa. Zamieszkała w Odesie wdowa, Anna Harkowska, oczekiwała powrotu z Orenburga córki swej Maryi, kształcącej się tam u brata, oficera, której nie widziała lat 6. Skutkiem zamieci śnieżnych, panna, jak i tysiące innych pasażerów, pozostawała przez tydzień w Rozdzielnej. Smutek matki nie miał granic. Nie otrzymując od córki żadnych wiadomości, zatelegrafowała do Rozdzielnej, lecz odpowiedzi nie otrzymała z powodu nie znalezienia adresatki, której w głowie nawet nie postało przeglądać spis niedoręczonych telegramów. To więcej jeszcze powiększyło smutek p. Harkowskiej. Pewnego razu siedziała ona w zamyśleniu przy stole, gdy nagle drzwi się otworzyły i na progu stanęła od dawna oczekiwana Marya. Ujrzawszy matkę, z głośnym krzykiem rzuciła się w jej objęcia. Z piersi Harkowskiej wydobył się dziki odgłos i, zamiast witać się z córką, pozostała jakby przybita do miejsca, a następnie zaczęła biegać tam i z powrotem po pokoju. Przestraszona zachowaniem się matki córka, zatrzymała ją i ujęła za rękę, lecz ta ugryzła ją i wyrwawszy się, wybiegła na ulicę. Rzucono się za nią w pogoń, pochwycono i przyprowadzono do mieszkania. Biedna staruszka pod wpływem nagłej radości dostała pomięszania zmysłów i nie poznaje teraz córki, której z taką cierpliwością oczekiwała.

Pożarta przez wilki. W pobliżu wsi Wyszewa, w pow. radomyślskim, gub. wołyńskiej, powracająca z sąsiedniej wsi dziewczyna dwunastoletnia została napadnięta i pożarta przez wilki. Znaleziono trochę kości i części ubrania.

Niedawno w okolicach Włodawy na Podlasiu, wśród ludzi spragnionych sakramentów i kościelnej posługi, niby z nieba zjawił się kapłan unicki......

Niestety wprędce dowiedziały się o nim władze powiatowe — i jak zwykle rozpoczęto śledztwo.

Wezwano kilkunastu włościan do naczelnika straży ziemskiej, Feodorowa, który przy zamkniętych drzwiach rozprawiał się z opornymi: bił ich kułakami po twarzy, obrzucał obelżywemi wyrazami — zwyczajnie: po moskiewsku.

Śledztwo ciągnęło się przez trzy kwartały, i przez ten czas kilkunastu ludzi odrywano wciąż od robót polnych.

Unici znaleźli się dzielnie — zwyczajnie po unicku: żaden niepotrzebnego słowa nie wyrzekł.

Mimo to, sześciu wywieść mają do gubernii Orenburskiej.

Oryginalną nagrodę otrzymał sołtys, który doniósł władzy o pojawieniu się w okolicy kapłana.

Ponieważ o bytności księdza dowiedział się i doniósł dopiero w trzy dni po jego wyjeździe, więc za niezręczność w szpiegowaniu poczęstował go naczelnik powiatu, Samarży, tęgim policzkiem i skazał na dwa dni kozy.

Dobrze mu tak! odechce mu się być donosicielem.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Przed tutejszą Izbą karną toczył się proces odpow. redaktora tygodnia "Praca," oskarżonego o zamieszczenie artykułu przeciw rządowi pruskiemu z powodu uwięzienia p. Omańkowskiej. Redaktor odpow. p. Siemiątkowski, odsiadujący obecnie karę z poprzedniego procesu prasowego, został skazany na 6 miesięcy więzienia, co razem z poprzednią karą wynosi półtora roku.

"Polskie niebezpieczeństwo." Sokół gnieźnieński, zamierzając 29 lipca r. z. urządzić zabawę letnią w pobliskim lesie, doniósł o tem pod dniem 13 lipca komisarzowi obwodowemu. Mimo, że zarząd wyraźnie zastrzegł, iż program zawierać będzie tylko popisy g mnastyczne i tańce, a członkowie "Sokoła" nie wystąpią w mundurach, lecz w zwyczajnych ubraniach, komisarz zabronił zabawy w "interesie porządku publicznego." Zarząd podał zażalenie do landrata w Witkowie, który naśladował komisarza obwodowego i odmówił pozwolenia ze względu na możliwe "polskie niebezpieczeństwo" przez mowy, śpiewy i t. p. Otrzymawszy taką odpowiedź zwrócił się zarząd "Sokoła" do prezesa rejencyi bydgoskiej. Tenże, zasięgnąwszy bliższych szczegółów od landrata, uwierzył mu, że istotnie powstaćby "mogło wielkie niebezpieczeństwo" na zabawie i odpowiedział odmownie. Nie mając innej drogi wyjścia, zarząd wytoczył skargę przed najwyższym sądem administracyjnym. Jak donoszą z Berlina, senat jednak skargę odrzucił. Tak więc "polskie niebezpieczeństwo" utrzymało się we wszystkich instancyach, począwszy od najniższej, a skończywszy na najwyższej.

Inowrocław. Na zebraniu Towarzystwa kresów wschodnich przemawiał dr. Wegner. Twierdzi on, że od roku 1870 liczba Polaków w Księstwie Poznańskiem wzrosła o 21 proc., liczba Niemców zaś tylko o 4 7 proc. Do roku 1870 niemczyzna w Księstwie Poznańskiem wzmagała się, a od tego czasu poczęły z państwa agrarnego zmieniać się w państwo przemysłowe. Dla tego też co rok opuszczało Księstwo Poznańskie 50—75,000 robotników. Niemieccy robotnicy pozostają zwykle na zachodzie, polscy zaś, wzmocnieni finansowo, powracają na wschód. Oprócz tego przybywa tu wielu robotników "rosyjsko polskich" Spolonizowało się około 40,000 Niemców katolików, którzy w większej części teraz są właśnie największymi fanatykami polskimi. Do r. 1895 Niemcy katol cy w Księstwie Poznańskiem byli przez Polaków "formalnie przyciśnieni do ściany," dopiero od niedawna to osiągnęli, że ich słuszne życzenia trochę więcej bywają uwzględniane.

Niemcy w Poznańskiem zaczynają przychodzić do przekonania, że działalność hakatystów przynosi wprawdzie korzyści klice karyerowiczów, ale bardzo często wyrządza dotkliwe szkody kupcom i przemysłowcom niemieckim.

Obecnie podniosła się opozycya przeciwko hakatyzmowi w Lesznie, gdzie naczelnicy filii hakatystycznej, pp Bismark, Elle, Martens, Voigt i Wegner zamierzają wydać spis firm niemieckich, a równocześnie ogłosić bojkot firm polskich. Kupcy niemieccy atoli nie poszli na lep obiecanek tych panów, wiedząc, że w takim razie straciliby klientelę polską. "Lisaer Tageblatt" przestrzega wprost kupców i przemysłowców niemieckich przed ryzykownym planem p. Bismarka i spółki, radząc, ażeby nie dawali wcale odpowiedzi na odezwę hakatystów.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Mikołajki. Rzadka uroczystość odbyła się w naszym kościele, bo pierwszy raz zdarzyło się tu, że nowo wyświęcony kapłan odprawił prymicye. Kapłanem tym był ks. Połomski. Parafia na uroczystość przystroiła dom Boży w kwiaty i girlandy i zebrało się też wielu ludzi, aby rodzinie młodego kapłana dać dowód, iż biorą udział w jej weselu. W procesyi uroczystej odprowadzono księdza Połomskiego z domu rodzicielskiego do kościoła, gdzie ks. prob. Połomski z Ełku wygłosił polską przemowę. Po mszy św. śpiewało 20 kapłanów "Te Deum," poczem ugoszczono przybyłych gości w domu rodziców ks. Połomskiego.

Chełmno. Jak się z góry można było domyślać, śledztwo wytoczone przeciw gimnazyastom polskim, nic innego nie wykazało, jak tylko to, że niektórzy z nich wspólnie się uczyli polskiej historyi i literatury. Czterej klerycy, zapozwani tu na termin 1go z. m. o godz. 4 po południu, odjechali ztąd 2go z. m. w południe. Gdyby przesłuchiwanie sądowe kilka godzin dłużej się było przewlekło, to dla zawiei śnieżnych nie tak łatwo byliby mogli wrócić do Pelplina.

Grudziądz. Sąd tutejszy skazał p. Sobiechowskiego za umieszczenie artykułu w "Gazecie Grud." na 4 tygodnie aresztu i zapłacenie kosztów. Wydawcę sąd całkiem od winy i kary uwolnił.

Złotów. Nagłą śmiercią umarł synek robotnika w J. Gdy matka wyciągała z pieca chleb świeżo upieczony, przyszedł chłopiec i prosił o skibę chleba. Matka dała mu kawałek świeżego chleba, a później, gdy prosił o wodę, dała mu także. Chłopiec dostał następnie konwulsyi i nagle życie zakończył.

Protestantyzacya ziem polskich. Niemieckie gazety katolickie przytaczają anons dyrekcyi kolei w Elberfeld, która poszukuje urzędników Niemców protestantów, aby ich przekazać dyrekcyi kolejowej w Bydgoszczy. W ogłoszeniu wyraźnie zaznaczono, że może się zgłosić tylko Niemiec protestant. Gazety przytaczają to jako fakt jaskrawy, stojący z przemowami niektórych panów, którzy stanowczo zaprzeczają temu, że im chodzi nietylko o germanizacyę, ale także o protestantyzacyę ziem polskich.

Pelplin. W "Pielgrzymie" czytamy: "Nauka języka polskiego w stronach polskich powinna być obowiązkową dla Niemców." To są słowa pruskiego ministra sprawiedliwości Schönstedta, powiedziane na poniedziałkowem posiedzeniu Izby poselskiej. Spowodowały go do tego żale posła górnoszlązkiego Nadbyła i X. prałata Dr. Jażdżewskiego na niedostateczne uzdatnienie tłomaczy sądowych. P. minister przyznał to i powiedział między innemi: "Ubolewam nad tem, że mamy bardzo mało Niemców, którzy przyswajają sobie język polski, pomimo, że uczniowie mają do tego sposobność w wyższych zakładach naukowych." A dodał słowa na czele tego artykulika umieszczone.

A więc i co do uznania ważności języka polskiego w gimnazyach poczyna się rozjaśniać w głowach niemieckich!

Tomaszkowo. W stodole posiedziciela p. Sznarkowskiego wybuchł pożar. Ponieważ budynki były słomą kryte więc ogień szerzył się z wielką gwałtownością i w godzinie prawie spaliły się wszystkie zabudowania gospodarcze, jako to: stodoła, chlew, stajnia, szopa, cały sprzęt, wszystkie zapasy paszy i maszyny rolnicze. Nawet żywego inwentarza nie zdołano całego wyratować, gdyż spaliły się krowa i 8 cieląt. Pomimo, że wszystko było zabezpieczone, poniósł Sz. jeszcze znaczną szkodę.

Brusy. Trzyletnie dziecko właściciela p. Ryduchowskiego siedziało przy piecu ceglanym, mocno opalonym. Nagle wypadły palące się węgle z pieca dziecku na sukienkę i nieszczęśliwe dziecko stanęło w płomieniach. Nim pomoc nadeszła, odniosło tak silne poparzenia, że wśród straszliwych boleści umarło.

Lubichowo. P. Kochanowski zakład tutaj cegielnią. Z jednej strony będzie to dla nas wielka wygoda, a z drugiej strony przyczyni się do tego, że grosz polski zostanie w polskim ręku.

SZLĄSK PRUSKI.

— Wrocław. Niedawno złożył tu egzamin na lekarza p. Balzer, brat prokuratora i wikarego tumskiego w Pelplinie. Maks. Jankowski zaś, pasierb p. Bolta, również z Zachodnich Prus, zdał egzamin na referendaryusza.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Dramat rodzinny. Z Jasła donoszą nam: We czwartek 10 stycznia odebrał sobie tu życie wystrzałem z rewolweru długoletni kupiec i obywatel miasta, p. Maurycy Weisenfeld. Przybywszy przed przeszło 30 laty do Jasła, założył był w mieście naszem sklep korzenny i pracując ciężko w czasie, kiedy nie było tu jeszcze kolei i handel miejscowy lepiej prosperował, dorobił się jakiego takiego majątku. Miał w samym rynku piękną kamienicę, a w niej swój handel towarów mięszanych, słynący z uczciwości i dobrej obsługi.

Przed niespełna rokiem, wydali pp. W. córkę swą za kupca w Krakowie i odtąd dobrobyt ich począł upadać, bo zacny zięć wyciągał tysiące za tysiącami. W październiku z. r. śp. W. widział się zmuszonym sprzedać frontową swą kamienicę żydowi Zimerowi za 16,000 zł., który tamże przeniósłszy swój handel żelaza, tem samem wyrugował swego poprzednika. W tym samym mniej więcej czasie drugi zięć pp. W. — prof. gimn. zmarł po operacyi w Krakowie.

Nowy Rok u Huculów. Jeżeli Rusini wogóle są zabobonni, to Huculi uprawiają gusła na wielką skalę i przypominają pod względem swoich wierzeń Indye. Już w dzień ostatni starego roku (św. Melanii) dziewczęta gotują pierogi i dają je kotom do zjedzenia. Której pieróg kot zje zupełnie, ta dziewka wyda się, której pieroga zaś tylko pokosztuje ta szczęścia tego nie dostąpi. W Nowy Rok (13. obecnie zaś 14 n. s.) w każdym domu stawiają tyle kawałków drzewa na dworze, pod oknami, ile jest osób w domu. W chacie, na stole zaś, tyleż spierają łyżek na nożu. Czyje polano, lub łyżka spadnie, ten w tym roku umrze. Oprócz tego jest zwyczaj, że na noc kładą na ziemi tyle połówek cebuli, ile jest miesięcy w roku. Każdą połówkę taką pokrywają solą. Rano patrzą, na której cebuli sól się zupełnie rozeszła, na której zaś pozostała. Pierwsze z nich oznaczają miesiące mokre, drugie suche.

Jeszcze mają jedno doświadczenie. Oto do nowej miski dają dziewięć łyżek wody i stawiają ją na noc na "swotok," t. j. na belkę podtrzymującą sufit, podbitą pod legary. Rano mierzą, czy wody ubyło, czy jej też przybyło. Jeżeli jest jej więcej, to krowy w tym roku więcej będą dawały mleka. Wierzą Huculi także, iż w noc tę jest jedna chwila, w której bydło z sobą rozmawia, jak się z niem gospodarstwo obchodzi. W tej chwili też woda przemienia się w wino, po upływie tego momentu jednak wino napowrót staje się wodą. W chwili jednej tej nocy otwiera się także niebo i ludzie pobożni widzą to i mogą uprosić Boga o co chcą.

W Tarnopolu, w Galicyi, przez dwa przeszło tygodnie leżał w letargu 5-letni syn szewca Koppla. Stan letargiczny zakończył się śmiercią chłopca.

Wszelkie zabiegi lekarza nie zdołały przerwać dziwnego stanu, który wyniknąć miał z silnego wstrząśnienia mózgowego. Przez cały czas letargu serce i płuca funkcyonowały normalnie, chociaż coraz słabiej i wogóle wszystkie procesy życiowe nie były zaalarmowane.

Dziecko odżywiano przez ten czas tylko mlekiem i płynnym ekstraktem mięsnym. Ciało zeschło prawie na mumię. Śmierć nastąpiła wreszcie wśród snu, tak że rodzice spostrzegli zgon dopiero w parę godzin, przy podawaniu pokarmu dziecku.

Nowy Sącz. W ruskiej wsi Izbach (pow. grybowski) osiadło gniazdo cyganów, którzy wydzierżawiwszy sobie kawałek nieurodzajnego gruntu, postawili na nim chatę. Gdy ruski ksiądz tej wsi zabronił im bezpłatnego zabierania drzewa z plebańskiego lasu, cyganie napadli księdza, przezywając go czarnym psem itp. słowy i grozili mu śmiercią. Ksiądz udał się z użaleniem do wójta. Wójt zwołał gromadę, która podchmieliwszy sobie, w czternastu udała się do chaty cyganów. Chatę zburzono, cyganów rozpędzono, ziemię, na której chata stała, zorano. O ten gwałt oskarżonych stanęło 24 zm. przed sądem 14 włościan, którzy skazani zostali na 2—5 tygodni więzienia i na zapłacenie odszkodowania cyganom. Oskarżeni wyrok przyjęli.

Z Tyśmienicy donoszą: Przed kilku dniami przyłapano tutaj na stacyi znanego sądom wschodniogalicyjskim włamywacza Pawła Czajkowskiego z Humania koło Brzeżan. Ów Czajkowski, dokonawszy w Stanisławowie kradzieży futra u niejakiego Russmaka, handlarza drożdżami, przybył tutaj na występ pierwszy i został przytrzymany przy operacyi kasy stacyjnej. Osadzony w areszcie śledczym z tutejszym praktykantem w fachu złodziejskim, Michałem Ostaszem, wykombinował, że kominem prowadzącym od pieca w łazience, można się doskonale przedostać na świeże powietrze. Do spółki z Ostaszem, którego wziął pod opiekuńcze swoje skrzydła, Czajkowski wywalił komin i frunął bez śladu.

Ks. Adam Sapieha — jak donoszą ze Lwowa — zachorował niebezpiecznie. Chory przyjął z rąk ks. Arcybiskupa Issakowicza ostatnie Sakramenty.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Bielsk. W restauracyi kolejowej tutejszej restaurator żyd trzyma kelnerów Niemców, którzy z publicznością polską, uczęszczającą bardzo licznie do restauracyi, nie chcą rozmawiać po polsku, a nadto dla tych, którzy do nich odzywają się po polsku, są bardzo niegrzeczni. Te fagasy niemieckie wyciągają zawsze łapczywie rękę po napiwek z ręki polskiej, żyją na ziemi polskiej i tuczą się chlebem polskim, a mimo to są tak bezczelni, że lekceważą publiczność polską.

Cieszyn. W szpitalu ewangelickim w Cieszynie pielęgnowano w 1900 r. 1693 chorych, o 87 więcej niż w roku poprzednim. Z tych 1188 zostało wyleczonych. 182 odeszło w stanie polepszonym, 19 odeszło niewyleczonych i 150 zmarło. Według wyznania było 993 katolików, 502 ewangelików, 44 żydów. Ze Szlązka 1027, z Morawy 165 z Czech 30, z Galicyi 101, z innych austr. krajów 13, z Węgier 180, z Niemiec 22, z Włoch 1.

ZDROWIE I SZCZĘŚCIE.

Bez zdrowia nie ma szczęścia. Kto chce być zdrowym, niech używa jak najwięcej świeżego, czystego powietrza i niech żyje wstrzemięźliwie. Szczególnie należy unikać wszelkich napojów alkoholowych i albo ich wcale nie używać, albo przynajmniej w bardzo małych ilościach Kobiety, pijące za wiele wódki, wina i piwa, starzeją się przedwcześnie.

Kąpiele przyczyniają się wiele do zdrowia i piękności, ale zważać trzeba, aby się nie zaziębić.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Prezes, Andrzej Zarobiński,
Wiceprezes, Jan Szulc,
Sekr. prot., Stanisław Formański,
Sekr. finansowy, Stefan Siciński.
41—41 Marszałek, Francisz. Kaczmarek.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski. Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street,
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hora Park. Wis. Andrzej Holewiński.
Isadore, Mich.—M. Brzeziński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont Michał Nowacki
Leo, Rossean Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota. Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa. P. Myszczyński lb. 337
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski,
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham. Minn., Philip Ososki.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wiley, Mason Co., Mich., W. Pacholski.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Dunkirk, N. Y., M. Michalski, 106 Gazelle st.

BRYGANT MUSOLINO.

Mityczny blask, wraz z średniowiecznym romantyzmem otoczyły osobistość bandyty włoskiego Musolina, stawiając go w rzędzie jakichś czy to ponurych bohaterów ludu włoskiego, czy też wyrzutków zorganizowanego dziś porządkiem prawnym społeczeństwa, wyrzutków, którzy straszniejsi są od zbrodniarzy, a przecież zbrodniarzami nie są, do których skroni przylgnęła krew mordowanych, ale nie krew skrytobójczo wylana.

Groźna ta postać bandyty od dłuższego już czasu zajmuje całą prasę europejską, opowiadają o niej legendy, jak o sławnym Rinaldinim, a co największa, lud włoski ukochał owego niezwykłego rozbójnika, stawiając go nieledwie w rzędzie swoich bohaterów narodowych.

Obecnie znany dramaturg włoski Roberto Bracco pomieścił w jednym z wiedeńskich dzienników dwa fejletony poświęcone brygantowi Musolino. Na samo wspomnienie Musolina wyrzeka się literat włoski wszelkiej fantazyi, wszelkiej stylowej okrasy, przyrzekając czytelnikom telegraficzne niejako sprawozdanie z działalności Musolina. A mimo to opowiadanie jego czyta się tak, jak najfantystyczniejszy romans, wysnuty z wybujałej fantazyi.

Klasyczną ziemią brygantyzmu są kalabryjskie prowincye Cantazaro i Cosenza, które wsławiły się imionami brygantów takich, co to pieśń o nich śpiewa i podanie mówi. Ale od dłuższego już czasu były te okolice monotonnemi, spokojnemi, dopóki w nich nie zabrzmiał odgłos pierwszego strzału Musolina.

Przed trzema laty zasądził trybunał przysięgłych w Reggio di Calabria Guiseppa Musolino na 21 lat ciężkiego więzienia. W chwili, gdy ogłaszano wyrok przedarła się aż do samego stołu trybunału jakaś młoda i piękna kobieta, która zwracając się do sędziów przysięgłych zawołała okrzykiem ostatniej rozpaczy: "Nikczemnicy, skazaliście niewinnego człowieka!" Pospieszyła służba sądowa ku zuchwałej, ale ta padła w tej chwili martwa na ziemię. Była to narzeczona Musolina. Na sali sądowej zapanowała groza i trwoga. Całe audytoryum spoglądało w milczeniu na trupa młodej dziewczyny i na Musolina, który kurczowo zaciskał dłonie i mienił się na twarzy wszystkiemi barwami rozpaczy i zemsty. I nagle serca tłumu zwróciły się ku niemu — odezwał się ponury pomruk i żal młodego i dorodnego chłopca, który 21 lat najpiękniejszych miał w ciemnej kaźni przepędzić. W tem odezwał się chrypliwy straszny głos Musolina, zwrócony do swego oskarżyciela: "Słuchaj — gdy opuszczę kryminał, będę miał lat 41, ale znajdę cię, chociażbyś się na drugim końcu świata znajdował, potrafię wydrzeć duszę z ciała i tobie, a jeżeli ciebie nie stanie, to calemu twemu pokoleniu."

Szyderczy śmiech nieprzyjaciół był jedyną odpowiedzią, która mu towarzyszyła do murów kryminału. Tymczasem opinia publiczna zgodną była w tem, że Musolino niewinnym jest zbrodni mu zarzuconej. Pracowity i spokojny młodzieniec, rozdzielił razu pewnego dwu swoich znajomych Wincentego Zoccali i Antonia Romeo, którzy z powodu jakiegoś nieporozumienia szli na siebie z nożami. Zoccali zapałał skutkiem tego nienawiścią do Musolina i napadł go razu pewnego ze sztyletem, zadając mu kilka ran, a w kilka dni później strzelił ktoś z ukrycia do Zoccali i położył go trupem na miejscu. Podejrzenie padło na Musolina, którego też strażnik gminny, Alesio Chirico, aresztował naznęcawszy się nad nim w areszcie gminnym, oddał do kryminału. Tutaj miało trzech świadków złożyć fałszywą przysięgę i Musolino został skazany na 21 lat ciężkiego więzienia.

W trzy miesiące później znikł Musolino z więzienia w sposób niewytłumaczony. Zapomocą własnych paznokci, kawałeczka drzewa i starej łyżki cynkowej, udało mu się przebić dziurę w ścianie więzienia. Dziurę tę zawaliły jednak spadające kamienie i Musolino stracił już wszelką nadzieję ucieczki. Wtem we śnie miał mu się okazać św. Józef i dodał mu tyle otuchy, że zdołał on kamienie odwalić i w towarzystwie czterech współwięźniów umknąć.

Na swobodzie odłączył się on od swoich towarzyszy, gdyż chciał pozostać sam i sam działać dla zadowolenia swojego uczucia zemsty. I oto Musolino — dawniej robotnik łagodny, czujący nieprzezwyciężony wstręt przed krwią, stał się człowiekiem dzikim, strasznym w swojej spokojnej, cierpliwej, świadomej celu zemście, którą dokonuje aż do dnia dzisiejszego, z kapłańskiem jakiemś namaszczeniem, z ascetyzmem apostoła i grozą boga zemsty.

Samotny w tajemniczych, a dzikich górach, błądząc po lasach, wąwozach, zawsze ścigany, zagrożony, zawsze między śmiercią i życiem, ale zawsze zwycięski, zawsze nieustraszony i jedną tylko myślą opanowany: wyszukać swoich nieprzyjaciół i mordować ich bez litości. I nie poznaje prędzej spokoju, aż zobaczy którego z nich przed lufą swego karabinu, który nigdy nie chybia. Dla nieprzyjaciół swoich jest on błyskawicą, która z jasnego nieba przychodzi. Dla nich jest on jakąś niewidzialną karzącą siłą, która zanadto karze, zanadto zabija — ale sprawiedliwą jest i bezwzględną. W czynnościach jego leży coś dziwnie mistycznego, co wiedzie wprost do fanatyzmu. I dlatego nienawidzą go — ale modlą się do niego. Dla nich bowiem jest on niewidzialnym, ulotnym fantomem, bez ciała. A tym, którzy wierzą w jego sprawiedliwość, okazuje się on jako człowiek łagodny, sprawiedliwy. Zabija tych, którzy jego chcą zabić, chroni tych, co jego ochraniają. Gdyby nie był brygantem, byłby cudotwórcą.

* * *

Już od trzech lat nie stanął Musolino stopą w wiosce swojej rodzinnej. Oskarżyciel jego wyemigrował z Włoch, ale zato syn jego padł pierwszy ofiarą bryganta. W lesie zastrzelił go Musolino wraz z jego wujem, ze słowami na ustach: "Ty jesteś niewinny, ale i moja niewinna narzeczona umarła także z powodu twojego ojca, którego ramię moje dosięgnąć nie może." Następnie padł pod jego celnym strzałem Alesio Chirico, strażnik gminny, który go oddał do kryminału, potem kobieta, która w sądzie złożyła fałszywe świadectwo na niego, dalej dwaj wieśniacy, którzy go szpiegowali, chcąc go wydać karabinierom, a wreszcie dwaj dalsi świadkowie, którzy się stali przyczyną jego zasądzenie.

Po tym pierwszym akcie zemsty, uciekł Musolino w góry Boccafortu. Rząd wyznaczył na jego głowę 10,000 lirów nagrody. Jeden z dawnych przyjaciół Musolina chciał uzyskać tę nagrodę, ale mu się nie udało i sam chęć zysku przepłacił kalectwem. Musolino bowiem litując się nad jego dziećmi, schwytał go, rozbroił i przestrzelił mu następnie nogę, aby nie mógł więcej chodzić. Drugi jego znajomy, który sprowadził na niego karabinierów, poniósł śmierć z ręki Musolina, a jeden z karabinierów, który go już za kark chwytał, przestrzelony został w nogę tak nieszczęśliwie, że niebawem skonał. Wogóle Musolino nie morduje karabinierów, uważając ich tylko za ślepe narzędzie sprawiedliwości, to też, gdy ów karabinier umarł, był on niepocieszony i płakał, jak dziecko.

Tymczasem ścigała go policya włoska z zaciekłością. Wyznaczono 30,000 lirów nagrody za dostarczenie go żywym lub martwym. Nieustraszony jednak brygant, nawet wśród tej obławy i nagonki, dokonywał dalej zemsty swojej. W ten sposób zasztyletował wójta, w swojej wsi, który mu wydał złe świadectwo, zamordował znowu jednego zdrajcę, który wydać go chciał karabinierom i jeszcze jednego z radnych gminnych, którzy fałszywie przeciwko niemu zeznawali.

Od tego czasu Musolino już nie morduje. Mieszkańcy całej okolicy opowiadają o nim najromantyczniejsze legendy. Okazuje się czasem tu i ówdzie, znajomym swoim i przyjaciołom jak może dopomaga. Stał się postacią legendarną, jak sławny Rinaldo-Rinaldini.

Dlaczego wszystkie straszne środki państwa nowożytnego nie wystarczają, aby Musolina ubezwładnić, opowiada Bracco w sposób następujący:

Wśród wzgórzy ostatniego szczytu Apenińskiego, które się rozpościerają w prowincyi Cosenza i Regio między Montalto i Aspromonte, rozłożyło się około dwudziestu wiosek, zamieszkałych wyłącznie prawie przez na pół dzikich owczarzy, który mieszkają razem ze swemi trzodami w niskich i zupełnie prymitywnych lepiankach.

Zdala od cywilizacyi i pozostawieni sami sobie, mają oni wiele właściwości ludów pierwotnych. Nie znają żadnego prawa ani słuszności, własność obca dla nich wcale nie istnieje, żadna przeszkoda, ani siła ich nie przestrasza. Więzienie jest dla nich miejscem spoczynku, gdzie ani deszcz nie pada, ani zimna nie ma dotkliwego w zimie, a upału w lecie.

Nic też dziwnego, że Musolino u tych ludzi, jako nieustraszony, na wszystko zdecydowany człowiek, niepospolitej zażywa powagi i ma u nich naturalną ochronę przed policyą i karabinierami jako człowiek niewinnie prześladowany.

A wiele poezyi leży w tych wszystkich anegdotach o dobroci, miłosierdziu i bohaterstwach Musolina, które krążą między tymi owczarzami i dostają się za ich pośrednictwem do miasteczek kalabryjskich, a stamtąd rozchodzą się po całych Włoszech, wzbudzając podziw i uwielbienie dla nieustraszonego bryganta. Podawać je wszystkie jest rzeczą niemożliwą, ale okazuje się z nich, że Musolino jest zjawiskiem wcale nie indywidualnem. Młody brygant, którego ścigają setki policyantów i karabinierów, na którego głowę ogromną nałożono nagrodę jest broniony przez mistyczną opowieść o objawieniu się mu św. Józefa, przez poezyę, którą jego dobre i miłosierne czyny rozszerzają, a wreszcie przez ogólne przekonanie, że został niesłusznie zasądzony. Bronią go dzicy mieszkańcy gór, którzy go za bohatera uważają, kobiety widząc w nim męczennika, polityczne związki "Piccioteria," jako uosobienie buntu i rebelii. Dla nieucywilizowanej ludności oznacza on światło, dla pobożnych — cudowne zjawisko, dla niezadowolonych — rebelię, dla wielbicieli siły — mocniejszego od całej potęgi rządu włoskiego, a także i dla cywilizowanych mieszkańców miast kalabryjskich oznacza Musolino karzący bicz boży za fałszywą przysięgę.

STRUŚ PRZEDPOTOWY.

Wiadomo, że struś jest dziś największym z ptaków. Ale wymiary jego dzisiejsze są drobnostką w porównaniu do wymiarów, jakie ptak ten miał za dawniejszych, przedpotopowych czasów. Przyrodnicy odnajdują liczne ślady tego olbrzymiego ptaka na Madagaskarze. Jaja jego znajdujące się dziś niemal we wszystkich większych muzeach, są 5—6 razy większe od jaj strusia dzisiejszego. Według odkopywanych tu i ówdzie szkieletów wnosić można, że gdyby znalazł się w jednym z miast nowoczesnych, z łatwością dostawałby dziobem do okien pierwszego piętra.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 7go Marca, 1901.

INAUGURACYA McKINLEY'A.

W poniedziałek d. 4 marca odbyła się w Washingtonie uroczystość inauguracyjna prezydenta McKinleya, który po raz drugi wybrany został na najwyższe stanowisko w kraju, co jest najlepszym dowodem nietylko popularności prezydenta, ale także zadowolenia całego narodu z czteroletnich rządów McKinleya.

Mimo uszczypliwych uwag niektórych gazet, że uroczystości te były niejako koronacyą McKinleya, zdrowsza część ludności amerykańskiej nie zmieniła swego zdania o obecnym prezydencie, nie przestając go uważać za człowieka, którego nazwisko złotemi głoskami w historyi wypisane zostanie, który na stanowisku prezydenta będąc, stał się godnym by go pomieszczono w rzędzie takich prezydentów jak Washington, Jefferson, Madison, Monroe, Jackson, Lincoln i Grant.

Lat temu dziesięć nikt nawet nie przypuszczał, aby Mc Kinley mógł być prezydentem Stanów Zjednoczonych, a tem mniej, aby po raz drugi na ten urząd wybrany został. Wówczas właśnie McKinley pobity został przy wyborach do kongresu i powszechnie uważano, że polityczna jego karyera jest skończona.

Ale były mylne sądy. Nazwisko McKinleya stało się bowiem w kraju głośnem z powodu taryfy celnej, której on był autorem, a gdy następnie był na stanowisku gubernatora stanu Ohio, dał się poznać jako najodpowiedniejszy kandydat republikański na krzesło prezydenta.

Jakie były jego czteroletnie rządy, zbytecznem by było tu taj wyliczać. Nie dawne to lata i wszyscy je pamiętamy i wiemy czem były Stany Zjednoczone przed czterema laty, a czem są dzisiaj.

W polityce międzynarodowej zajęły stanowisko niemal dominujące, w handlu i przemyśle podbiły prawie cały świat, bo nie ma dziś zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby nie wywożono wyrobów amerykańskich.

Przez te cztery lata prezydentury McKinleya, przeciwnicy jego polityczni pilnie śledzili kazdy jego krok, ale nic na jego niekorzyść wykryć nie mogli.

I dzisiaj obejmując po raz drugi krzesło prezydenta, McKinley jest więcej popularnym i bardziej poważanym, niż był cztery lata temu. Szanują go nawet jego nieprzyjaciele; posiada zaufanie całego kraju. Obywatele tej wielkiej i potężnej rzeczypospolitej wierzą, że prezydent Mc Kinley potrafi nadal rozwiązywać wszelkie trudne kwestye polityczne, jakie tylko powstać mogą w przyszłych czterech latach.

Zaufanie to jest całkiem słuszne. Prezydent McKinley mający doświadczenie czteroletniego urzędowania, do konać będzie mógł w następnych czterech latach więcej niż dotychczas. Liczy on dopiero 57 lat, jest w pełni sił i zdrowia, i posiada niewyczerpaną energię, gdy idzie o dokonanie czegoś na korzyść narodu i rzeczypospolitej.

Te wszystkie kwalifikacye każą się spodziewać, że rozpoczynające się czteroleclerządów McKinleya będzie tak szczęśliwe dla kraju jak poprzednie, że po czterech latach, gdy prezydent Mc Kinley ustąpi ze swego urzędu, nazwisko jego przejdzie do historyi, jako jednego z największych prezydentów.

BOERZY.

Rzadko który naród na całym świecie nie zwrócił na siebie takiej uwagi, nie wywołał takiego zainteresowania, co Boerzy w ostatnich dwóch latach. I rzeczywiście, reprezentują oni całkiem oryginalny rodzaj ludzi. Fizycznie podobni do traperów północnej Ameryki, po największej części wszyscy do sześciu stóp przeszło wysocy, a przytem silni nadzwyczaj i szeroko pleczyści, różnią się jednakże bardzo charakterem od nich. Są bowiem flegmatyczni i spokojnego charakteru, jak przodkowie ich Holenderzy, dalecy zupełnie od ognistej ruchliwości awanturniczych traperów.

Sposób ich życia jak i obyczaje proste, patryarchalne zbliżają ich zupełnie do poważnych ich przodków, tak, że wszedłszy do ich ubogich chatek, nabiera się zupełnie wrażenia, że żyje się w czasach patryarchalnych. Na wielkim okrągłym stole w głównym pokoju, po naszem, saloniku, leży zawsze gruba biblia, z której każdego wieczoru, po skończonej dziennej pracy, odczytuje głowa rodziny jakiś ustęp zebranej rodzinie. Biblia i zbiór pieśni kościelnych holenderskich, stanowią całą lekturę Boera, gdyż gazet, jakie w Ameryce północnej znaleźć można w każdej nędznej nawet chacie, w każdym najodleglejszym kąciku nawet, nie ujrzycie nigdy w chatce Boera. Każdy poranek, zanim się wszyscy udadzą do pracy, rozpoczyna Boer odśpiewaniem hymnu, przed i po jedzeniu odmówi głośno modlitwę. Imiona dla swych dzieci wybierają ci zacni ludzie zawsze biblijne, a Piotrów, Pawłów, Abrahamów, Izaaków, Jakóbów, Janów, Jeremiaszów, znajdziesz wszędzie pełno. Predykantów swych reformowanych mają w wielkiej czci i szacunku, a nawet odczuwają dla nich jakiś rodzaj religijnej bojaźni. Każdy więc obcy, mogący przedłożyć Boerowi list polecający od ich predykanta, pewnym być może jak najgościnniejszego przyjęcia a nawet zaliczony zostanie przez cały czas pobytu swego do grona rodziny, i otoczonym zostanie jak naj troskliwszą opieką.

Mężczyzni są po największej części pięknej i imponującej powierzchowności, a wyraziste ich twarze i głowy charakterystyczne, przypominają portrety Rubensa, Teniera, Ostade, van Dycka. Nie brak u nich nic więcej jak tylko sposobności do dobrego wychowania i wykształcenia, czego po nich trudno wymagać gdyż mieszkają odosobnieni od miast, a staliby się ci zacni uczciwi ludzie przy swych zdolnościach rzeczywiście doskonałymi.

Żyjąc ciągle w samotności i w znacznem oddaleniu jedni od drugich, skazani są na samopomoc w najtrudniejszych nawet wypadkach w życiu. Z tąd też pochodzi, że każdy Boer, oprócz tego, że jest doskonałym rolnikiem, ogrodnikiem, hodowcą bydła, jest zarazem i własnym cieślą, kołodziejem, kowalem, siodlarzem, krawcem, szewcem, architektem a nawet lekarzem. Pod tym względem podobnym jest Boer do trapera z północnej Ameryki i jest również jak i on wybornym strzelcem.

Jest u nich raz na zawsze przyjętym krajowym zwyczajem, że obcy, pragnący wejść do mieszkania Boera, nie prędzej po pierwsze, powinien zsiadać z konia, dopóki go głowa rodziny wyraźnie nie zaprosi, a po drugie, że po winien wchodząc do chaty, serdecznie każdego, bodaj i najmniejsze dziecko, za rękę uścisnąć. Co nieraz przy liczniej zazwyczaj rodzinie Boera trwa dość długo. Tak n. p. Mynheer Gibson Joubert miał rodzinę składającą się z 292 dzieci, wnuków i prawnuków. Tę formalność należy także przy odchodze niu najsumienniej powtórzyć.

Za jadło i napój jakie Boer swemu gościowi, choć zupełnie obcemu, ofiaruje, niech Bóg broni ofiarować zapłatę i byłoby to straszną dla niego obrazą. Lecz za to jest zwyczajem zapłacić za obrok dany koniowi, lub wołom zaprzęgowym.

Uroczystość, bale, lub podobne epizody rzadko bardzo trafiają się w życiu jednostajnem Boera. Jedyną rozrywką stanowią wzajemne wizyty sąsiadów, mieszkających od siebie o 5 — 6 lub więcej mil, w czasie których rozmawiają o rzeczach poważnych, o powietrzu, urodzaju, hodowli bydła, chorobach owiec, rzeczach targowych, paląc przy tem fajki i popijając w miarę go rzałkę sprowadzoną z Genewy lub Kapstatu.

Dwa, lub trzy razy do roku jedynie schodzą się Boerzy liczniej ze sobą, a to, gdy przystępują do ich komunii, czyli wieczerzy jak nazywają, co zwykle odbywa się w jakim miasteczku, wsi.

Wsi bowiem w naszem znaczeniu nie ma u nich. W kraju, w którym Boerzy, zazwyczaj na rozległych bardzo miejscach mieszkają, tworzy wsie właściwie zbiór ludności miejskiej, urzędników, duchownych, kupców, handlarzy i rzemieślników. Wsie takie mają miniaturowy wygląd naszych miast europejskich, o eleganckich domkach z wystawkami, werandami, ogródkami, pięknej architektury.

Boer daleko ma do kościoła, to też odbywa taką podróż wozem z całą rodziną i pozostaje we wsi kościelnej przez cały tydzień. Tu zbierają się kupcy i handlarze wszelkiego rodzaju z wielkich miast, i sprzedają swoje towary po cenach zwykle bardzo wysokich. Tu załatwiają się wszelkie interesy, zakupuje się bydło, owce, inwentarz rolny, a także odbywają się kupna i sprzedaże całych posiadłości. Zjeżdżają też na taki dzień całe tłumy Boerów i interesantów, a że podróże odbywają się wozami zaprzężonymi w kilka par wołów, wieś taka przedstawia malowniczy nader widok.

W ogóle Boerzy nie lubią, gdy w bliskości ich osiedli się Anglik, a gdy w jakiej okolicy osiedli się kilku Anglików, natenczas Boerzy sprzedają swoje farmy i wyprowadzają się w inne strony, aby tylko być pomiędzy swoimi, a zdala od Anglików. Taki rozdział społeczny pomiędzy rasą holenderską a angielską rozpoczyna się już w Kapstadzie a coraz bardziej uwidocznia się w całej kolonii Przylądka, ciągnącej się aż do obu republik — Oranżowej i Transwaalu.

Element angielski znajduje się przeważnie po wsiach i miastach, a znika zupełnie na płaszczyznach. Tu znowu przeważa element holenderski, a mowa holenderska jest panującą i częściej używaną, nawet pomiędzy Kaframi niż angielska. Ludność angielska i język znajdują się przeważnie w wschodniej połowie kolonii Przylądka, jak i w większych miastach, jak: Port Elizabeth, East London, Grahamstown, Quenstown itd., mniej już w Kapstadzie samym.

Zakłady wyższe wychowawcze w większych miastach są prawie wszystkie angielskie, a to się przyczynia bardzo do rozszerzenia języka angielskiego, który staje się coraz bardziej językiem klas wykształconych. Uniwersytet w Kapstadzie, lecz pojęty na sposób angielski, który tylko egzaminuje i udziela stopni, dalej gimnazya i wyższe szkoły żeńskie w Grahamstown i Bloemfontein są specyalnie zakładami angielskimi. Wszyscy młodzi Holendrzy pochodzenia afrykańskiego, tu nazwani Afrykandrami, którzy pragną oddać się studyom prawa, medycyny, naukom przyrodniczym, mogą studyować w instytutach angielskich. Dla poświęcających się teologii reformowanego kościoła holenderskiego jest od roku 1859 osobne seminaryum teologiczne w Stekenbosch, założone jedynie dla ułatwienia przyszłym teologom, gdyż dawniej poświęcający się temu zawodowi, studyować musieli w Europie, w Holandyi.

JAK W CHINACH RABOWANO.

Pekin dzisiaj, to w trzech czwartych popiół i gruzy. Sprawcami tego zniszczenia są jednak prawie wyłącznie Chińczycy sami. Inna rzecz z pałacami cesarskiemi — tu gospodarkę rabunkową na wielką skalę prowadziły wojska cudzoziemskie. W mieście cesarskiem, dzielnicy Pekinu, do której jak wiadomo, zwykły śmiertelnik bezkarnie wejść nie mógł, znajduje się przeszło 200 budynków, w większej części pałaców, świątyń domów mieszkalnych wyższych urzędników itd.; wszystkie te gmachy zawierały mnóstwo kosztownych sprzętów, a wszędzie dzisiaj spustoszenie niesłychane.

Rabunek w pałacach był nietylko gruntowny, a e i barbarzyński; nie wystarczyło bowiem grabieżcom zabierać pieniądze, gdy je znajdowali; jeśli ich nie znaleźli, przeszukawszy starannie skrzynie i szuflady, wówczas rozbijali posągi bronzowe, spodziewając się, że w ich wnętrzu ukryte są skarby; i bywało istotnie, że ta nadzieja nie zawodziła. Tam, gdzie przedmioty były tak wielkie, że nie można ich było zabrać, a jednak kosztowne, żołnierze rąbali je i rozbijali, poczem zabierali ze sobą choćaż części najkosztowniejsze. W ten sposób poszły w kawałki liczne wielkie zegary; tak np. w pałacu letnim stały pod olbrzymiemi kloszami dwa zegary przed komnatami cesarzowej. Wielkie cyferblaty zdobiło słońce o długich promieniach szczerozłotych. Oba zegary chodzą dotąd jeszcze, ale złote promienie znikły.

Nad stawem Lotosu wprost pałacu cesarskiego stoi pałac drugi, gdzie cesarzowa wdowa uwięziła młodego cesarza. Mieszkanie monarchy — do którego drugie wejście zamurowano, tak, by straż pilnowała jedynie bramy głównej, a ucieczka tędy była niemożliwa — składało się tylko z trzech pokojów: bawialni, sypialni i biblioteki, pełnej cennych książek, oprawionych w żółty jedwab cesarski; za łoże służyła dostojnemu więźniowi otomana. Otóż na książkach pozostały tylko strzępki jedwabiu, a na otomanie kawałki bardzo kosztownego aksamitu — po zdzierano wszystko.

Stoły, ławki i krzesła, w większej części z cennego ciemnego, bardzo twardego drzewa bogato i nader oryginalnie ozdobione, rąbali żołnierze setkami na drzazgi, bo nie mogli ich brać ze sobą.

Jeden z szeregowców niemieckich napełnił swój worek od chleba zegarkami kieszonkowemi i sprzedawał je po dwa dolary za sztukę. W ogóle i żołnierze innych narodowości sprzedawali jawnie zrabowane przedmioty. Zwłaszcza dużo bardzo jedwabiu powróciło znów tą drogą na rynek. Ztąd wynikło; że pomimo zburzenia miasta, handel ożywił się znów znacznie. Przedmioty, które zdobiły pałace cesarskie, sprzedawane są dzisiaj na rynkach, setkami i tysiącami, a uświęcony kolor żółty, którego pod groźbą najsurowszej kary nie wolno było nosić nikomu, oprócz dworu cesarskiego, przechodzi do wszystkich sfer ludności.

BUDYNEK MASZYNERYI.

Znajdująca się na stronicy pierwszej rycina przedstawia narożnik jednego z największych i najpiękniejszych budynków na wystawie wszechamerykańskiej w Buffalo, a mianowicie budynek maszyneryi i transportacyi. Rozmiar tegoż jest 500 przez 350 stóp. Jest to budynek tylko czasowy. Chociaż wygląda jakby cały zbudowany był z marmuru, wszystko to jednak tylko jest imitacyą, dosyć jednakże trwałą, aby się oprzeć zmianom powietrza.

Szczegółowe opisanie tego budynku jest wprost niemożebne, takie tam bogactwo pomysłów architektonicznych i artystycznych.

Budynek ma cztery posady, a każda w rodzaju wielkiej arkady. Każde wejście podpierają silne filary, zakończone u góry łukiem. Południowe wejście np. ma 72 stóp szerokości, a 41 stóp wysokości.

Na czterech rogach budynku znajdują się cztery wieże z pawilonami na wysokości pięćdziesięciu stóp ponad ziemią. Wschodnie i zachodnie wejścia upiększają wielkie kopuły, a ponad wejściami z południowej i północnej strony wznoszą się wysokie wieże, tworzące tym sposobem niejako całość architektoniczną. Wieże te z południowej mają 196 stóp wysokości, a z północnej strony 176.

W budynku tym mieścić się będzie wystawa maszyn różnych, a raczej będzie tam historya w okazach rozwoju w budownictwie maszyn i środków transportacyjnych.

Z FILIPIN.

GUIGUINTO, prowincya Bulacan. 28 lutego. — W prowincyi Bulacan, mającej 250,000 mieszkańców zaprowadzono ny został rząd cywilny, a siedzibą głównego zwierzchnictwa obrane zostało miasto Malolos. Gubernatorem komisya mianowała Józefa Serapio. Krajowcy tej prowincyi złożyli przysięgę na wierność Stanom Zjednoczonym.

Jose Serapio, jest wujem Aguinalda, a przez czas jakiś był pułkownikiem powstańców.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 28 lutego. — Specyalny telegram z Cape Town donosi, że 300 boerów z 3 działami złożyło broń generałowi French.

CAPE TOWN, 28 lutego. — Boerowie, którzy większemi oddziałami weszli do Kolonii Przylądka, wracają teraz pojedyńczo do Oranii.

* W mieście poczęła grasować dżuma. Dotychczas było dwadzieścia dziewięć wypadków choroby, a siedm śmierci. Wczoraj zachorowało znowu kilka osób.

LONDYN 28 lutego. — Gazeta "London Daily Chronicle" ogłasza wiadomość pochodzącą, jak powiada ze źródła niezawodnego, że generał Botha już poddał się lordowi Kitchener. Urzędownie wiadomości tych nie potwierdzono.

Do "Daily Telegraph" donoszą znowu, że Dewet, Stein i Herzog zostali w pobliżu rzeki Orańskiej oskrzydleni i że cudu chyba potrzeba, aby się wymknąć potrafili z pułapki.

LONDYN, 1go marca. — Po całodziennem łudzeniu się fałszywą wieścią, że jenerał Botha poddał się, nadeszła znowu wiadomość niepomyślna, że jenerałowie Dewet i Herzog połączyli swoje od działy, liczące razem przeszło 2000 ludzi, znacznie większą ilość koni, i że ciągną do Colesburga, ścigani przez oddział angielski pod wodzą pułkownika Thorneycraft. Inne odziały zastępujące drogę Dewetowi są z północy i z południa.

Co się tyczy kapitulacyi jenerała Botha, wieść ta jest z gruntu fałszywą, gdyż w rzeczywistości nikt nie wie, gdzie główny dowódzca wojsk boerskich się znajduje.

LONDYN, 2go marca. — Lord Kitchener przesyła następujący telegram do ministeryum wojny.

"Ośmdziesięciu żołnierzy należących do Kitchenera straży przedniej, dostało się do niewoli Boerów, którzy byli w znacznie większej liczbie.

POLACY W AMERYCE.

Amerykanizowanie Polaków.

Polacy zamieszkali w Stanach nowo-angielskich użalają się na postępowanie tamtejszych księży, którzy przeważnie są narodowości Irlandzkiej, a którzy wszystkiemi siłami przeszkadzają Polakom w zakładaniu osobnych polskich parafij. We wszystkich stanach Nowej Anglii jest tylko 9 parafij polskich, chociażby mogło ich być kilkadziesiąt. Skoro powstanie gdzie myśl założenia i utrzymania polskiej parafii, księża ajryscy starają się wytłomaczyć Polakom, że założenie i utrzymanie polskiej parafii kosztowałoby za wiele pieniędzy; gdy to nie skutkuje, dzielą Polaków na stronnictwa, dając np. niektórym Polakom urzędy przy ajryskiej parafii i tem sobie ich pozyskują, a gdy i to nie pomaga i Polacy odrywają się i sami zaczynają kolektować na polski kościół, to kolektorom grożą aresztem, odbierają skolektowane pieniądze, a biskupowi przedstawiają sprawę tak, że ten stanowczo nie pozwoli założyć polskiej parafii.

Polacy w nowo-angielskich stanach zamieszkali nie powinni pozwolić na takie sobą poniewieranie. Dlatego, że gwałtem zabraniają im w zakładaniu własnych parafij, chcąc ich z czasem zamerykanizować, powinni właśnie dokładać wszelkich sił i zakładać polskie parafie, budować kościoły, w którychby księża polskie słowo Boże w języku polskim głosili!....

* South Bend, Ind. — Parafia św. Kazimierza zakupiła wielkie organy, płacąc za takowe $1,125 00.

* South Bend, Ind. — Pan I. W. S. Szczodrowski, dzielny sokół, który w ostatnich czasach zajmował posadę profesora chemii w uniwersytecie Notre Dame, wyjechał w zeszłym tygodniu na stale do New Yorku, aby objąć tam posadę w pewnym sławnym zakładzie chemicznym. Pan Szczodrowski jest jednym z tych wytrwałych ludzi, którzy o własnych prawie siłach dobili się wysokiego stanowiska. Przybywszy do Stanów Zjed. po ukończeniu kilku klas gimnazyalnych w Europie, nie zaniedbał tutaj nauki, ale kształcił się bez przestanku, zdobywając coraz wyższe stanowiska, a dzisiaj obejmuje posadę głównego chemika w wielkim zakładzie chemicznym. Piękny ten przykład wytrwałości powinien być zachętą dla innych młodych Polaków, którzy marzą o zdobyciu lepszego stanowiska, a nie mają dosyć wytrwałości, aby się uczyć. Redakcya "Gaz. P." cieszy się, gdy Polacy zdobywają wyższe stanowiska, a tem więcej, gdy szczęście to spotyka jej przyjaciół. Z tej też przyczyny panu Szczodrowskiemu życzymy szczęścia na nowem stanowisku i wyrażamy nadzieję, że stanowisko przezeń zajmowane nie będzie ostatnim stopnem awansu.

* Kościuszko, Tex. — Tom Maj (Polak) ożenił się z córką znanego i bogatego Amerykana, Nelsona, z panną Zuzą Maryą Nelson.

* Milwaukee, Wis. — W niedzielę d. 3 marca odbyły się w kościele św. Jacka prymicye ks. Wojciecha F. Nowaka, wyświęconego d. 24 lutego w Seminaryum Polskiem w Detroit, Mich. Ks. Nowak przybędzie niebawem do Detroit i obejmie tam obowiązki asystenta przy parafii św. Wojciecha.

* Schenectady, N. Y. — Dnia 17 lutego zastrzelił się przypadkowo Józef Janiszewski. Wyszedł on w ubiegłą niedzielę po południu z Ignacym Kalinowskim na polowanie. Gdy mu się w lufę nagarnęło śniegu, chciał go wydostać, ale obchodził się tak nieostrożnie z fuzyą, że puściła i cały nabój wpadł mu w twarz, odcinając pół głowy. Janiszewski pozostawia żonę i 5 drobnych dzieci.

* Buffalo, N. Y. — Na posiedzeniu oficerów 65 pułku piechoty stanowej, obrano kapitana Artura Malinowskiego instruktorem sztuki robienia i czytania map wojennych, jako też służby rekonesansowej. Kapitan Malinowski był oficerem armii niemieckiej i nauczycielem taktyki i taktycznych pomiarów we wojskowej szkole w Hanowerze.

* Cincinnati, O. — Polską parafię św. Stanisława dotknęło d. 13 lutego wielkie nieszczęście. Kościół św. Stanisława, który właśnie upiększono kosztem 8 do 10 tysięcy, zniszczony został wewnątrz, wskutek pożaru powstałego od zbyt rozpalonego registra, czyli rur rozgrzewających kościół gorącem powietrzem. Wiel. ks. Lipski i jego wikary z trudnością uratowali swe życie, bo plebania jest pod jednym dachem z kościołem, a ogień przechodził już na plebanię. Całe wnętrze kościoła zostało zupełnie zniszczone. Strata to ogromna dla parafii.

* Pittsburg, Pa. — Anna Baranowska, mająca pięcioro dzieci do wyżywienia, wytoczyła skargę przeciw firmie Jones & Laughlin Co. o $10,000 odszkodowania za śmierć męża, Piotra Baranowskiego, który utracił życie w fabryce powyższej spółki.

* Toledo, Ohio. — Młodzież polska w parafii św. Jadwigi założyła towarzystwo śpiewackie, celem ćwiczenia się w śpiewie polskim narodowym. Pierwsze posiedzenie odbyło się d. 23 lutego. Nazwę towarzystwa przyjęto: "Tow. śpiewackie Henryka Sienkiewicza." Należy do niego dwunastu młodych inteligentnych Polaków, którzy, mamy nadzieję, wytrwają w szlachetnych zamiarach. Zarząd Tow. jest następujący: S. Nowak, prezes; M. Wódka, wiceprezes; F. Trepiński, sekr.; Fr. Gąsiorowski, kasyer; W. Walentowski, odźwierny.

* W Fancher, Wis., gdzie proboszczem jest Wiel. ks. S. J. Kubiszewski, nowa ceglana plebania wybudowana zostanie. Kosztować ma około $4,000. Plany gotowe będą około 1 marca.

* Nanticoke, Pa. — Councilmanem drugiej wardy wybrany został bez opozycyi Polak J. Baranowski. W trzeciej wardzie przeszedł także Polak, Jan Barowski — nie miał opozycyi. W wardzie dziewiątej przeszedł większością 10 głosów p. Ant. Oborski.

* St. Louis, Mo. — P. Grodzki w 16 wardzie otrzymał nominacyę na aldermana (starostę), za poparciem partyi "Municipal Ownership." Pan Grodzki może też być pewnym poparcia ze strony republikanów, gdyż ci swego kandydata w tej wardzie nie mają. Polacy powinni dołożyć starań, aby Polak wyszedł tym razem zwycięzko z urny wyborczej.

* Buffalo, N. Y. — Fortuna kołem się toczy! Znany na całej Polsce p. Józef Wonchnicki znalazł w muszli ślimacznej dwie wartościowe perły, które oszacował jubiler na 200 dol. Pan W. kazał z pereł zrobić dla żony i panny Fr. Patrzykoskiej dwa piękne pierścienie. Nie ma to jak w czepku się rodzić!

AMERYKA.

Fabryka maszyn w Youngstown.

YOUNGSTOWN, O., 28 lutego. — Zorganizowała się spółka fabryczna p. n. "Youngstown Engineering Co." z kapitałem $100.000 i przystępuje tutaj do budowy maszyn głównie zastosowanych do elektryczności.

Umarł z przestrachu.

MARSHFIELD, Wis., 28 lutego. — Pięcioletni syn Hermana Kohlhepp w Unity, bawiąc się w pobliżu domu, zobaczył dwa czarne wieprze, a sądząc, że to niedźwiedzie, tak bardzo się ich przeląkł, że w kilka godzin potem umarł.

Zderzenie pociągów i pożar.

PITTSBURG, 1 marca. — Dwa pociągi, pasażerski i towarowy zderzyły się wczoraj na linii Pittsburg, Virginia i Charleston przy stacyi Coal Valley, w odległości pięciu mil od McKeesport. Dwie osoby utraciły życie.

Zaraz po zderzeniu wagony pasażerskie zajęły się płomieniem i spaliły się do szczętu.

Okręt w niebezpieczeństwie.

NEW YORK, 1 marca. — Parowiec "Teutonic," który przybił wczoraj rano do portu, został w czasie swej podróży znacznie uszkodzony. Było to ubiegłej niedzieli. Teutonic znajdował się na środku oceanu, gdy nagle uderzony został olbrzymią falą tak silnie, że prawie cały został nią zakryty. Przez czas pewien na okręcie zapanowała panika niezmierna, ale kapitan zdołał uspokoić pasażerów, iż żadnego niebezpieczeństwa nie ma.

Niektórzy z oficerów okrętu uważają zaś, że okręt uderzony został olbrzymią bryłą lodu. Kilku pasażerów odniosło przytem poranienia, a jednemu z nich, pewnemu Duńczykowi musiano odjąć nogę w kostce.

Pszenica uszkodzona.

SPRINGFIELD, Ill., 1 marca. — Rządowy departament rolniczy ogłasza:

Grube śniegi zabezpieczyły ozimą pszenicę w północnej części stanu przez cały miesiąc luty i w tej części zasiew nic nie ucierpiał. Ale w środkowej części stanu śnieg stopniał po połowie miesiąca i pszenica wystawiona była na ciągłe zmiany tajania i mrozów.

Najwięcej ucierpiały zasiewy w zachodniej części stanu.

Więzienie się spaliło.

LINCOLN, Nebr., 1 marca. — W mieszkaniu stróża więziennego przy stanowem więzieniu, wybuchł pożar, który objął wkrótce cały gmach więzienny. Aresztantów wyprowadzono z wyjątkiem jednego, który zginął w ogniu.

Straceny za pomocą elektryczności.

COLUMBUS, O., 1 marca. — Rosslyn H. Ferrell stracony tu został dzisiaj po północy w krześle elektrycznem. Przed śmiercią nie okazywał najmniejszego przestrachu ani obawy przed śmiercią, owszem szedł na stracenie, nucąc sobie jakąś wesołą piosenkę. Kiedy usiadł w krześle elektrycznem, pomógł nawet założyć sobie pasy na nogi i ręce, a gdy wszystko było gotowe, puszczono prąd elektryczny o 1,750 woltach i skazaniec po paru minutach żyć przestał.

Ferrell był zaręczony z niejaką panną Costlow, ale parę tygodni przed weselem utracił posadę w kompanii Adams Express. To pchnęło go do zbrodni. Chcąc przyjść koniecznie do pieniędzy, wszedł do wagonu ekspresowego, w którym był jego przyjaciel, zamordował tegoż, a następnie zabrawszy $2 400 uciekł z pociągu w Plain City. Aresztowano go następnej niedzieli u narzeczonej i skazano na śmierć. Biedna dziewczyna odwiedzała skazańca przez cały czas.

Kto winien nieszczęściu.

SAN FRANCISCO, Cal., 1 marca. Mark Ellingson, Norwegczyk, który przez siedm lat zajmował miejsce stróża w stacyi ratunkowej Fort le Point, i który był w służbie owego rana, kiedy okręt Rio de Janeiro się rozbił, zeznał wczoraj, że słyszał sygnały niebezpieczeństwa jakiegoś okrętu, ale nie zważał na nie, lękając się czy nie są one fałszywemi.

Gdy Ellingson zrobił to zeznanie, kapitan Hodgson rozzłoszczony rzucił się na niego i pobił go strasznie.

Od tego czasu Ellingson zniknął. Faktem jest, że gdyby Ellingson był dał znać o niebezpieczeństwie, nie byłoby zapewne tyle osób zginęło, zwłaszcza, że stacya ratunkowa jest od miejsca katastrofy o trzy ćwierci mili odległa, a przestrzeń tę przebyć było można w dziesięciu minutach.

Eksplozya w kopalni.

SOUTH Mc ALISTER, I. T., 1 marca. — W kopalni No. 5 nastąpiła eksplozya gazów, która trzech górników pozbawiła życia a kilkunastu mocno poraniła.

Uprawa buraków cukrowych w okolicy Racine, Wis.

RACINE, Wis., 1 marca. — Wczoraj znowu okoliczni farmerzy mieli zebranie w Western Union Junction w celu narady co do hodowli cukrowych buraków. Na zebraniu tem przemawiał Wagner, członek kompanii mającej fabrykę cukru i Menomonee Falls, starając się przekonać farmerów o korzyściach jakie z hodowli buraków odniosą. Farmerzy uchwalili, że przystąpią do uprawy buraków ale nie zgodzili się na podpisanie kontraktu z kompanią na dostawę pewnej z góry oznaczonej ilości tego produktu. Utrzymują, że około 200 akrów roli w tym roku zostanie zasadzonych burakami.

Wypłacają robotników złotem.

JOHNSTOWN, Pa., 1 marca. — Nigdy jeszcze nie było wśród ludności tutejszej tyle złota, jak w czasach obecnych. We fabrykach tutejszych Cambria Steel Co. wypłacają robotnikom już od dłuższego czasu złotem, że doszło wreszcie do tego, iż robotnicy radziby byli wymieniać złoto na papierowe pieniądze. Za pierwsze dwa tygodnie lutego fabryki Cambria wypłaciły $232,000, a z tego $200,000 złotem, $20,000 srebrem, a resztę drobniejszą monetą zdawkową.

Zakopiono wielkie pokłady węgla.

SCRANTON, Pa., 1 marca. — Dwa stowarzyszenia kopalni węgla, a mianowicie "Delaware and Hudson Co." i "Longcliffe, Greenwood and Brooks Co." zakupiły wielkie obszary gruntu zawierającego bogate bardzo pokłady węgla twardego. Na gruntach tych są już cztery kopalnie, a suma zapłacona za wszystko wynosi półtora miliona dolarów. Cztery te kopalnie zatrudniają 1,700 ludzi, a wydają rocznie 650 tysięcy ton węgla.

Wielkie fabryki mostów.

CARNEGIE, Pa., 1 marca. Rozpoczęto już równać miejsce pod nową wielką fabrykę mostów, która stanąć ma przy kolei Pittsburg, Chartiers i Youghiogheny. Fabryka ma być jedną z największych w mieście. Mały plant tejże spółki mieści się obecnie w Edenburg, w powiecie Lawrence, około pięć mil od New Castle.

Budynki fabryki gotowe będą z dniem 1go maja, a mieścić się będą na obszarze 10 akrowym.

Nowe fabryki będą trzy razy większe od starych, a zatrudniać będą stale po 200 robotników.

Pociąg kolejowy cudem ocalał.

NEWARK, N. J., 2 marca. Około dwustu pasażerów cudem prawie uszło śmierci, z powodu wyskoczenia pociągu ze szyn przy moście, nad rzeką Passiac. Pociąg składał się z pięciu wagonów.

W odległości około stu yardów wyskoczył pierwszy wagon ze szyn, a maszynista pojmując jakie grozi wszystkim niebezpieczeństwo, zatrzymał pociąg prawie przy moście, ale na samym brzegu nad rzeką. Gdyby koła wagonu zjechały cal w bok, cały pociąg byłby pewno wpadł w głęboką i bystrą rzekę.

Wszyscy będą mieli złoto.

CAMBRIDGE, Mass., 2 marca. — Profesor N. S. Shaler miał tutaj odczyt, w którym przepowiedział, że za lat trzydzieści będzie taki dostatek złota, że przestanie ono nawet mieć wartość jaką dzisiaj posiada. Zdaniem prof. Shaler, nowe wynalezione systemy kopania tego metalu dostarczą cztery razy więcej złota niż dzisiaj. W samych Stanach Zjednoczonych mamy od 6000 do 8000 mil kwadratowych, na których znajduje się złoto w mniejszej i większej ilości. Obszerne także pola złote znajdują się w Rosyi, Syberyi, w Indyach, Afryce i Australii, tak że przy ulepszonych maszyneryach do wydobywania złota, świat zostanie formalnie zalany tym szlachetnym metalem.

Wielka burza w Syracuse.

SYRACUSE, N. Y., 4 marca. — O godzinie 4ej po południu silna burza powstała i trwała prawie pół godziny. W całem mieście szkoda jest nie mała. Kawał płyty szklanej uderzył formana J. Murphyego w szyję i uciął mu głowę jakby toporem.

W mieście dużo drzew po wyrywanych z korzeniami.

Wielkie warzelnie soli.

DETROIT, Mich., 5 marca. — Pennsylvania Salt Co. zdecydowała się na pobudowanie wielkiego plantu solnego w pobliżu Wyandotte przy Detroit, kosztem 5 milionów dolarów. Kompania zakupiła 127 akrów gruntu pod budynki.

Nowe zakłady soli wyrabiać będą dziennie po 800 ton soli. Będzie tam praca dla 1300 robotników.

Inauguracya prezydenta McKinleya.

WASHINGTON, D. C., 5 marca. — Wczoraj skończyły się cztery lata urzędowania prezydenta McKinleya, a równocześnie odbyło się ponowne wprowadzenie tegoż na dotychczas zajmowany urząd.

Uroczystości inauguracyjne istnieją od czasu pierwszego prezydenta, ale o ile pierwsza była niezbyt świetną, to tegoroczna wyglądała na uroczystości więcej militarne, odbyła się z taką okazałością, jakiej dotychczas w Washingtonie nie widziano. W dniu tym stolica Stanów Zjednoczonych była formalnie przepełniona gośćmi z różnych stron rzeczypospolitej, a w uroczystościach wzięły udział większe niż zwykle ilości wojska lądowego i marynarzy.

Najpierw McKinley udał się z Białego Domu do Kapitolu we wspaniałej karecie, ciągnionej przez trzy pary koni. Prezydentowi towarzyszył Hanna, a za nimi jechali jenerał Miles i admirał Dewey. Przybywszy do Kapitolu McKinley podpisał ostatnie uchwały kongresu, poczem udał się do miejsca, w którem wiceprezydent Roosevelt złożył przysięgę. Następnie sam prezydent na trybunie przed Kapitolem złożył przysięgę na wierność konstytucyi i wygłosił mowę do ludu amerykańskiego.

Po złożeniu przysięgi przez prezydenta i wiceprezydenta odbyła się olbrzymia parada, w której brało udział około 35 tysięcy osób. W paradzie wzięło udział wojsko, marynarze, batalion wojska z Porto Rico, kluby różne itp. Pierwsza sekcya wyruszyła z przed Kapitolu o godz. kwadrans na trzecią, a ostatnie jej szeregi minęły Biały dom o g. 6 wieczorem.

Podczas parady począł padać deszcz, ale nie przeszkodziło to wcale w dokończeniu uroczystości według programu, ani też nie spędziło z ulic tych nieprzeliczonych tłumów ludu zgromadzonego z różnych stron Stanów Zjednoczonych.

Wieczorem odbył się wspaniały bal w bogato udekorowanej hall. Prezydent McKinley jednakże wszedł na salę dopiero o kwadrans na jedenastą, poprzedzony przez grono oficerów, i udał się zaraz na górne piętro, gdzie przyjmował różnych dygnitarzy. Po jego przyjęciu rozpoczęły się tańce.

Niedobór w banku.

FLINT, Mich., 5 marca. — W tutejszem towarzystwie budowniczem "Citizens Building and Loan Association" zauważono brak $40,000. Sumę tę sprzeniewierzył sekretarz stowarzyszenia Fred A. Platt, który spekulował dużo a także lubił namiętnie grywać w pokra. Straty poniosą przeważnie biedniejsi mieszkańcy tutejsi.

WASHINGTON.

WASHINGTON, D. C., 28 lutego. — Minister Gage przesłał do kongresu sprawozdanie, że w czasie wojny południowo-afrykańskiej Stany Zjednoczone sprzedały Anglii różnych towarów i żywności za $28,595 692. Samych mułów dla armii angielskiej w połud. Afryce wywieziono stąd za blisko 5 millionów dolarów.

WASHINGTON, D. C., 2 marca. — Senat przyjął prawo o zniżeniu podatków, nałożonych z powodu wojny Hiszpanii z Ameryką. Od 1 lipca r. b. nie trzeba będzie więcej klaść marek podatkowych na telegramy, przekazy bankowe, przekazy pieniężne, pokwitowania przesyłek, noty pieniężne "mortgages," inne dokumenty, gdy suma zawartego kontraktu nie przekracza 2,500 dolarów. Również zniżonymi zostaną od 1 lipca podatki od piwa i od tytoniu. Ogółem zniżono taksę wojenną o $41,-000,000.

WASHINGTON, D. C., 5 marca. — Kongres 56 się zakończył. Sprawa pomnika dla Pułaskiego nie została załatwioną.

Drobne wiadomości krajowe.

— W zeszłym tygodniu rozpoczęto równać grunt pod nowe walcownie stali w Porsbersburg, W. Va. Budowa zakładów fabrycznych rozpocznie się zaraz; takowe kosztować mają $125.000.

— Pittsburg Valve, Foundry and Construction Co. w Pittsburgu, Pa. zakupiła le jarnię i grunta należące do American Steel Casting Co. przy 26ej ul. i Allegheny Valley road i na tymże miejscu pobuduje bardzo wielką fabrykę maszyn. Spółka chce w ten sposób mieć wszystkie zakłady w jednem miejscu.

— Zdaje się, że przędzalnie jedwabiu w Scranton, Pa. przeprowadzone zostaną do któregoś z miast w stanie Georgia.

— Miasteczko Montua, O. spłonęło prawie doszczętnie. Spaliło się blisko 200 domów, a szkody wynoszą przeszło $150,000. Ogień powstał o g. pół do pierwszej w nocy w zeszły czwartek, w składzie hurtownym Standard Oil Co. i tak szybko się rozpostarł, że nawet kilka osób zginęło w płonących budynkach.

— W Littlefield, Pa. spalił się dom rodziny J. Balta. W ogniu zginęło czworo dzieci.

— John Mulder, skarbnik miejski, w La Crosse, Wis. Charles Limsosk i Otto Kirst, założyli spółkę w celu wyrabiania narzędzi rolniczych. Spółka ta została inkorporowana z kapitałem $20,000.

— Cudownem dzieckiem w Pittsburgu, Pa. jest niejaki Andrzej Jawelak. Chłopak czteroletni gra na fortepianie wcale trudne kompozycye, a nadto posłyszawszy jakiś nowy utwór, potrafi takowy powtórzyć jak najdokładniej z pamięci.

— W Gas City, Ind. spaliła się garncarnia firmy Cox Pottery. Szkody $12,000.

— Rozpoczęto kłaść szyny pod kolej elektryczną z Beaver Falls, Pa. do New Castle, Pa. Jazda w obie strony kosztować będzie 50 cent.

Do Czytelników "Gazety Polskiej" w Isadore, Mich.

Czytelnikom "Gazety Polskiej" i "Tygodnika" w Isadore, Mich., donosimy, że agentem naszym na tamtejszą okolicę został p. Marcin Brzeziński, u którego teraz wszelkie należności za Gazetę i Tygodnik można składać. Pan M. Brzeziński przyjmuje także obstalunki na książki w naszej księgarni się znajdujące.

Odpowiedzi redakcyi.

Panu C. K. w Elisabeth, N. J. — Z odpowiedzi otrzymanej od konsula rosyjskiego, barona Schlippenbach dowiadujemy się, że możesz Pan wrócić do Rosyi, nie narażając się na kłopoty, ale trzeba dopełnić pewnych formalności. Jeżeli Pan jesteś obywatelem amerykańskim, otrzymawszy obywatelstwo tutejsze za zezwoleniem rządu rosyjskiego, możesz odwiedzić rodzinne strony całkiem bezpiecznie, jeżeli zaś otrzymałeś Pan obywatelstwo tutejsze bez wiedzy rządu rosyjskiego, to według praw rosyjskich, uważany Pan jesteś za rosyjskiego poddanego, choćbyś Pan posiadał papiery amerykańskie. W tym wypadku najlepiej będzie gdy Pan osobiście albo listownie zgłosi się do konsula rosyjskiego i postara się o paszport. Adres konsula rosyjskiego: Baron Schlippenbach, Russian Imperial Consul, Chicago, Ill.

Korespondencye.

GREENVILLE, S. Dak, 21 lutego, 1901.

Parafia świętego Józefa w Pucku czyli w Greenville w południowej Dakocie, kupiła organy nowe do kościoła wartości 1 200 dolarów. Kompania przysłała organy i dwóch ludzi, aby takowe ustawili i przygotowali do grania.

Z robotą swoją uwinęli się dosyć prędko, ale gdy przyszło do grania — ani rusz. Przez trzy dni naprawiali organy, które dawały dosyć głosu, ale żadnej pieśni na nich wygrać nie było można.

Na szczęście nadszedł na to nasz stary organista. Obszedł organy, obejrzał je i począł się śmiać z niedoświadczonych robotników. Ci zawstydzeni wyszli, a nasz organista tymczasem naprawił organy, a usiadłszy przy nich zagrał na nich najpierw "Boże coś Polskę" tak wyraźnie i głośno, że aż serca słuchaczom rosły.

Parafianie tutejsi bardzo są zadowoleni z tak dobrego organisty i proszą Boga, aby im go przy dobrem zdrowiu i długiem życiu zachował.

NAMPA, Idaho, 1 marca.

Do redakcyi "Gazety Polskiej." Rodakom, którzy się zgłaszali na robotę przy kolei, donoszę, że powinni koniecznie stawić się tu najpóźniej przed 15 marca, bo mają pracę zapewnioną i zamówioną przezemnie, zaraz od dnia, w którym tu przyjadą.

Każdy robotnik może się stołcwać według swego upodobania, a najlepiej będzie gdy np. ośmiu robotników wynajmie sobie wspólne mieszkanie, bo takim sposobem będą mogli dużo oszczędzić.

Ci którzy przyrzekli tutaj przyjechać, powinni się natychmiast dostawić, bo nie chciałbym cierpieć z powodu zawodu. Dotrzymuję ja słowa, więc mam nadzieję, że i Rodacy, którzy do mnie pisali, także słowa dotrzymać potrafią i przybędą tutaj za pracą.

Ja z tego nie mam nic, że nastręczę pracę Polakom, ale cieszyłbym się, gdyby tu nas Polaków więcej się osiedliło, gdyby parafia nasza nieco urosła.

U nas już wiosna na dobre. Ciepło już, trawa się zazieleniła, farmerzy sieją zboże i szykują ogrody. Pszczoły opuściły ule i rozglądają się za kwiatami, z którychby zbierać mogły słodycze na rok przyszły. Do okolic naszych przybywa dużo innonarodowców, ale przybywają także i Polacy. Jedni jadą do Nampa za pracą, drudzy aby się tu osiedlić. Takich w ostatnich dniach było kilku. Mamy tu także księdza polskiego i szkołę.

Życzliwy rodak
TOMASZ NALEWAJA,
Nampa, Idaho.

BEZUŻYTECZNE PRÓBY.

Bardzo wielu ludzi dokłada ustawicznych starań, aby wykryć nowe idee i nowe metody, będąc przekonani, że powszechnie przyjęte zużyły już swoją użyteczność. W niektórych wypadkach jest to prawdą, ale gdy to tyczy lekarstwa na kaszel, natenczas wszelkie próby będą bezużyteczne. Lepszego lekarstwa jak Severy Balsam Płucny nie ma. Pan J. Styndel z Bixby, Minn. pisze co następuje: "Severy Balsam Płucny posiada wartość na wagę złota. Cierpiałem kaszel przez długi czas, a nie mając tego balsamu pod ręką próbowałem różnych innych lekarstw, jakie tylko mogłem kupić. Każde polecano mi gorąco, ale ja nie odczuwałem ulgi i przyszedłem do przekonania że wszelkie próby były bezużytecznemi. Posłałem po butelkę Severy Balsamu Płucnego i po użyciu takowego kaszel zniknął w dziwny sposób. Dlatego polecam wszystkim tym Severy Balsam Płucny, którzy chcą doznać szybkiej ulgi od kaszlu." Nie tylko na kaszel, ale także na zaziębienia, grypę, chrypkę, zapalenia gardła lekarstwo to działa jak najlepiej. Cena 25 i 50c. Na sprzedaż u wszystkich aptekarzy i kupców sprzedających lekarstwa. Podobizna podpisu fabrykanta W. F. Severy z Cedar Rapids, Ia. jest na każdem pudełku.

Na słowo.

Burmistrz do chłopa: Więc wyście słyszeli, jak mnie młynarz Garkuła nazwał gałganem.

Chłop: Tak jest, panie burmistrzu; on nam chciał nawet dać to na piśmie.

Burmistrz: I uczynił to?

Chłop: Nie, bo myśmy mu na słowo wierzyli.

W restauracyi.

— Pan musisz już dawno prowadzić tę restauracyę?

— Odziedziczyłem ją po moim ojcu.

— W takim razie musiałeś pan z nią odziedziczyć i kurę, którą teraz spożywam.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

Nagle usłyszano odległy tętent koni, które szły stępa, ale znać w znacznej były liczbie. Zerwano się więc, gotując, jedni do ucieczki z rannym, inni do obrony, aby uciekających ochronić. Jedno i drugie trudne było bardzo, bo słychać już było rżenie zbliżających się koni, którym konie odpoczywających odpowiadały. Dogasające ognisko jakkolwiek nie rzucało wielkiego blasku, dymiło jednak setnie i tym dymem zdradzało ogrzewających się przy niem ludzi.

— To chyba nie wrogi — rzekł cicho Wojciech—bo konie rżeniem odpowiadają.

— Et — przymocowalibyście oto lepiej nosze i ustawiali równo konie, żeby nie targały — odrzekł z lekceważeniem Kluczek, spiesząc się sam, aby jak najprędzej usunąć się w gęstwinę z rannym.

Próżne jednak były jego usiłowania, bo jadący zbliżyli się tuż do ogniska — a nie pytając kto je rozłożył zsiedli z koni, aby ogrzać skotniałe członki.

— Hej! a co tam chowacie? — krzyknął głos gromki, który jadącym znać przewodził. Kluczek zastawił sobą leżącego pana.

— Rannego towarzysza wieziemy — odparł butnie Kluczek.

— Nie pośledni to musi być towarzysz, a raczej pan wasz, kiedy go tak chronicie — rzekł przybyły — gadajcie z czyjego jesteście obozu?

A nie czekając odpowiedzi, chwycił głownię z ogniska i nad rannym zaświecił.

— Rany Chrystusa! — toć to Henryk Brodaty żyw, a tam się Świętopełkowi siepacze chwalą jego szczątkami!

— Żyw, a ktoby go chciał ugodzić, ugodzi pierwej we mnie. — I ja jako Weisemburg, potrafię za niego śmierć ponieść! — rzekł Kluczek, zasłaniając pana.

— Nie chcę ja na waszego pana nastawać, nie krzyw on mi był nigdy, a krewniakiem jest. Owszem nim go na Szlązko dostawicie, niechaj u mnie wypocznie — nie wiele więcej jak mila do Wrześni, com ją niedawno stryjowi z gardła wyciągnął, tam moja małżonka was przyjmie, bo ja ino kości pod dachem trochę wyciągnę, już w inną stronę muszę.

To mówiąc Odonicz, dawał rozkazy, aby się do dalszej sposobiono drogi. Kluczek z podełba spoglądał i wsłuchiwał się w jego wyrazy, jak gdyby po dźwięku ich chciał dociec, czy zdrady w sobie nie knują. Ranny rozstrzygnął tę sprawę, dając znać ręką — bo mówić nie mógł, tak twarz całą miał dla ran owiązaną, a głos też z potłuczonych piersi nie łacnoby się mógł wydobyć.

Odonicz nachylił się nad krewniakiem i mówił:

— Możecie mi wierzyć, wszakem was zawsze szanował, a choćby i dla siebie samego o wasze życie mi chodzi, boć w razie przeciw Laskonogiemu znajdę u was poparcie.

Henryk skinął raz wtóry ręką — a Kluczek dla upewnienia się dodał:

— Ciągnąć tu niepoślednie siły nasze, i na każdy raz pan nasz na Szlązku tak dla siebie jako i dla przyjaciół pomoc znajdzie.

Potem już nie gadając, pociągnęli do Wrześni, gdzie w niewielkim zameczku Henilda na małżonka oczekiwała.

Dziwić się prawie należało, że Odonicz zostawił tu małżonkę, tak zameczek ten był mało obronny, a co tylko z rąk Władysława Laskonogiego wydarty. Ale zdawał on mu się bezpieczniejszym, niż obronne Nakło, lub Ujście, które pierwej już odebrał, bo teraz Laskonogi na oba te zamki wyprawę szykował. Nie mieszkał też długo pod swoim dachem Odonicz, a tylko wydawszy rozkazy i zostawiwszy dla obrony dwa dziesiątki wiernych sobie ludzi sam ku Nakłu pociągnął. Był pewny bowiem, że skoro nie przyszło do zamierzonej zgody, którą miał między nim a stryjem Leszek Biały i Henryk Brodaty uczynić — Laskonogi tem skwapliwiej będzie chciał jego zamki zająć. Pozostał więc Henryk pod opieką Henildy, jej dworu i swego hufcu; wypoczynku mu też bardzo było potrzeba, boć prawie całe jego ciało jedną było raną.

Więcej niż trzy niedziele w spokoju przeszło, zdjęto już choremu z twarzy opaski, mógł swobodnie mówić i do dalszej drogi dawał rozkazy. Pchnął więc Wojciecha do Wrocławia, aby żonę uwiadomić, że żyw jest, a też w ziemiach Szlązkich uspokoić wieści, jakieby o jego śmierci doszły. Henilda zaś tak przy chorym, jako i w całym zamku z wytrwałością zacnej niewiasty czuwała. Ranny jako i dworzanie wydziwić się nie mogli, zkąd siostra takiego jak Świętopełk warchoła, tyle cnót pięknych posiąść mogła.

Kluczek, który z początku wszystkiemu nie ufał i na krok pana nie odstępował, teraz, gdy Henilda wchodziła, chętnie, zostawił pana pod jej opieką, a sam szedł na podsienia, lub do stajen, boć mu duszno było w izbie jakby niewieście siedzieć.

Wszedł też dnia jednego na strażnicę przy bramie, aby ztamtąd na szeroki świat spojrzeć. Pole było dokoła białe, zasypane śniegiem, drogi nawet nie odróżnić — wszędzie jednako. — W dali, bardzo daleko las majaczył, lecz i jego drzewa osnute szronem nie różniły się od białego pola. — Tylko brzaski zimowego zachodu złociły wierzchołki, rzucając purpurowe smugi na białe pole. Wkrótce owe smugi pierzchły jak nić przerwana, złote blaski mienić się zaczęły fioletem, mrok zapadł szybko, aż zawisł szarą powłoką nad białem polem. — Wtem od lasu zaczęły się ukazywać czarne postacie, Kluczek nie mógł zrazu poznać — wilki to, czy ludzie — mrok coraz gęściejszy zapadał, mgła unosiła się w powietrzu, trudno było rozpoznać — ale owe postaci wysunęły się długim szeregiem.

— Nie chybi ludzie — wilki tak nie chodzą — mruknął Kluczek. — Może zdrada, napad — i zbiegł ze strażnicy.

Wpadł zdyszany do komnaty Henryka, gdzie Hemilda nucąc pieśń, siedziała u jego wezgłowia.

— Czyli kto zdradę zgotował? — rzucił, stając przed małżonką Odonicza.

Henryk podniósł głowę i nim Henilda odpowiedzieć zdołała, zapytał:

— Albo co?

— Długim pasem od lasa ciągną ludzie — odrzekł Kluczek — co to zacz?

Henilda podniosła głowę z godnością.

— Gości nie oczekuję — o napad w tych czasach nie trudno — a o zdradę Henildy, małżonki księcia Odonicza, nikt nie ma prawa posądzać.

Henryk skarcił spojrzeniem zbyt gorliwego sługę.

— Mam ludzi i czoło napaści stawię; — gościa też choć w nieobecności małżonka przyjąć potrafię — rzekła, powstając Henilda i wyszła.

— Idź i poddaj się jej rozkazom! — zawołał groźnym głosem Henryk — obraziłeś zacną niewiastę — służ-że jej w pokorze. Kluczek zwiesiwszy głowę spojrzał z podełba na pana, uległ jednak jego woli — bo wola to była żelazna, która w każdym razie umiała rozumnie panować.

Henilda tymczasem dawała rozkazy.

— Ogień pod kotły z wodą podłożyć, a też żarzące węgle mieć w pogotowiu! mówiła, przechodząc do dziewek służebnych — a świsnąwszy w złoty różek, co miała u pasa, głośno na podsieniu do wybiegłych ze wszystkich stron dworzan i sług wołała:

— Mości Parsz, niech kuszę pod murami nastawią — starszyzna wie jak podczas napadu mieć się na baczności, a jako też roztropnie gościa od wroga rozeznać. W razie gdyby nadciągający zdradzali wrogie zamiary — beczki ze smołą na murach zapalić i płonącą zrzucić na ich głowy, jeżeli z przyjaźnią się zbliżą — pochodnie zaświecić, pytać o miano i wieść gościa do mnie.

Kluczek słysząc te rozkazy z podziwu wyjść nie mógł, jak to owa cicha niewiasta, którą widział przy wrzecionie i pieśni, teraz jakby w męża urosła.

— Ja ze swoimi gotów jestem - zawołał, schylając się do kolan księżnej.

Henilda ściągnęła brwi i rzekła:

— I zbytnią gorliwością można grzeszyć — Henilda obrazy nie znosi.

Wybaczcie staremu — rzekł po raz wtóry schylając się do jej kolan Kluczek — nie chciałem was obrazić — lecz wciąż lękam się o pana! Na tę pokorę wiernego dworzanina, rozpogodziła się twarz Henildy.

— Za karę przechodzicie pod rozkazy białogłowy; — uszykujcie się ze swoimi w trójkąt rozwarty z podsienia, a nie ruszajcie się z miejsca, póki nowych nie wydam rozkazów.

Kluczek ze zwieszoną głową poddał się rozkazowi — szepnął jednak:

— Gdyby była zdrada, nimby kto wszedł do komnaty, udusiłby się w tym trójkącie.

I stanął ze swoimi wedle wydanego rozkazu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O WYBORZE ZIEMNIAKÓW (KARTOFLI) DO SADZENIA.

Zbliżająca się pora sadzenia ziemniaków nasuwa rozmaite myśli i spostrzeżenia, a przytem porównywania, jakie rodzaje z zachwalanych odmian ziemniaków najstosowniejsze są na rozmaite gatunki roli. Inteligentni hodowcy ziemniaków, zadając sobie dużo pracy, zachodu i cierpliwości, wytworzyli bardzo wiele odmian, z których ogół rolników korzysta, dobierając sobie odpowiednie do ziemi i własnych potrzeb odmiany ziemniaków, czy na domowy użytek, czy na gorzelnię, czy też na wywóz, które na każdy cel powinny posiadać właściwe przymioty.

Praktyczne spostrzeżenia rolników inteligentnych dały powód do ustanowienia następujących reguł ogólnych:

1. Hodować i sadzić należy odmiany ziemniaków, wydających plon obfity, których bulwy stosunkowo wiele zawierają mączki.

2. Pierwszeństwo wogóle mają odmiany wegetujące czas dłuższy w roli, ale nie należy posuwać własności tej do ostatecznych granic, tylko uprawiać takie gatunki, które w miejscowych warunkach klimatycznych posiadają własności należytego dojrzenia. Srednio późne gatunki będą najodpowiedniejsze, gdy rychliki odpowiedniemi są tylko na miejscowe potrzeby.

3. Należy wybrać do sadzenia odmiany, o których ma się przekonanie, że nie łatwo podlegają chorobom.

4. Wielkie bulwy ziemniaków są najstosowniejsze do sadzenia, bo są należycie wyrosłe, dojrzałe i wykształcone, jednak zbyt wybujałych także używać do sadzenia nie należy.

5. Kto ziemniaki sprowadza do nasadzenia, niechaj się wprzód przekona, czy rola, zkąd je bierze, odpowiada jego roli; czy ziemniaki pochodzą z roli zdrowej, normalnie nawożonej, bo będą miały tkanki zbyt wybujałe, które dostają strupów i łatwo gniją.

6. Kto chce brać z własnej hodowli odpowiednie sadzonki, niechaj przy sprzęcie lub najrychlej jeszcze upatrzy sobie należycie rozwinięte krze i te zawczasu naznaczy, by po dojrzeniu, osobno je sprzątnąć i zostawić do sadzenia.

7. Ziemniaki, o których się przekonano, że najwięcej mają mączki, należy sadzić osobno, a z tych potem brać do sadzenia na rok przyszły.

8. Najodpowiedniejszemi są ziemniaki z łętami niezbyt wybujałemi, ale mającemi od spodu dużo i silnych liści.

9. Pomiędzy równowartościowemi ziemniakami, najcenniejsze są te, które powszechnie uznano za najodpowiedniejsze do jedzenia.

10. Wybrane i przeznaczone do sadzenia ziemniaki powinny w kopcach być bardzo starannie okryte, należycie suche, a nie za ciepło trzymane, by nie kiełkowały zbyt rychło na wiosnę.

Ogólnie przekonano się, że nowe gatunki ziemniaków, obok kilku starszych odmian, odznaczają się obfitym plonem, wielką zawartością mączki i odpornością na wszelkie choroby, ale za to te odmiany po pewnym przeciągu czasu, zmniejszają się w plonie, stają się wrażliwemi na choroby i, co naturalnym jest skutkiem, usuwane bywają z wykazów ziemniaków polecenia godnych.

Gdyby to twierdzenie było uzasadnionem, to widoki na rozwój hodowli ziemniaków byłyby smutne, albowiem potrzeba trzech lub czterech lat do wykształcenia i wypróbowania nowej odmiany w zastosowaniu do warunków roli i do klimatu. A że przy znacznie wyższej cenie na te najnowsze odmiany, nikt nie może zakupić sobie od razu całego siewu, a choćby połowy lub jednej czwartej, tylko po centnarze lub kilku centnarów sprowadza, dla tego dużo czasu upłynie, zanim się rolnik przekona, że ta lub owa odmiana dla jego roli najkorzystniejsza; zatem nimby poznał wszelkie zalety i niedostatki nowych ziemniaków, już ta odmiana wyrodziłaby się tak, iż oglądałby się znów za nowym gatunkiem. Na szczęście tak nie jest! (Gaz. Wisc.)

NOWA ROŚLINA PASTEWNA.

Konsulowie amerykańscy dają bardzo szczegółowe wskazówki o ruchu na polu handlu, przemysłu i rolnictwa w krajach, w których są akredytowani. Z tych wskazówek zdają sprawozdanie odnośne ministerya. W jednym z takich sprawozdań sekretaryatu rolnictwa znajdują się następujące wiadomości. Otóż podobnie wielkie daje korzyści uprawa rośliny pastewnej. zw. Poligonum Sohalinense, pochodzącej z wyspy Sachalin. Roślina ta, we Francyi od kilku lat zaprowadzona, daje w trzech zbiorach około 4000 ctr. z morga zielonej wybornej paszy, którą zarówno bydło, jak i konie chętnie jedzą. A ponieważ próby wykazały, że znosi każdy klimat, pewno z pożytkiem dałaby się u nas zaprowadzić. Poligonum S. wyrasta aż do 10 stóp wysokości. Łodygę jej okrywają liście gładkie 12 cali długie a 8 szerokie. Sadzi się odcinki, a potem już odrasta z korzenia. Na 200 ctr. z akra zielonej paszy, zawiera 19 proc. azotu i 4 proc. materyj tłustych, a więc przewyższa koniczynę o 3 proc. co do pierwszych, a 1 proc. co do drugich. Wartoby wykonać próbę.

Przy wojsku.

Lekarz do rekruta: Co ci dolega?

Rekrut: Nie mogę jeść chleba komyśnego.

Lekarz: Dla czego?

Rekrut: Bo mi go inni wezmą i zjedzą.

Zasoby p. Fajnstoka.

— Panie Feinstok, czy pan masz swego domowego lekarza?

— Pan potrzebujesz wiedzieć, że ja mam nietylko jednego lekarza, ale — dziesięciu! Mnie stać na to, żebym ja miał specyalistę do każdej części mego ciała osobno!

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem.

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Małeckiego.**

(Ciąg dalszy).

Ołtarzowski *(kończy).*

Któremu równego i sama na świat cały sławna i wymyślna strojnica, Kleopatra, nie zażywała! Co i Waszmość Panna sama przyznasz snadnie, tak niezwyczajny ujrzawszy aspekt. Prosi tedy przezemnie, abyś tegoż zażywając zdrowo, wdzięcznie przyjąć raczyła!

(Kłaniają się obydwaj Wojskowi i oddają do rąk Ruckiej puzdro).

Żelecki

(przechodząc do Wojskiego i pokręcając wąsa).

Panną ją nazywa! Czy słyszałeś panie sąsiedzie?

Wojski

(w pasyi, tłumionym głosem):

Przeklęty pochlebca! — Ale ma racyą! Jeżeli ją zwerbuje, będzie dla niego *panną i młodą* panną do tego!

Rucka

(wziąwszy do rąk i oglądając puzdro).

Wdzięczna jestem i panu Janowi za prezent i panu Ołtarzowskiemu za taką piękną przemowę. Ale niechże wiem, co mi dajecie?

(Kobiety cisną się około Ruckiej, każda przypatrując się puzdru).

Pasek.

Otóż nieszczęście, że kluczyka znaleść nie mogę! Przetrząsnąłem wszystkie manatki; jak w ziemię przepadł.

Pani Jędrzejowa

(biorąc do rąk puzdro od Ruckiej).

To powiedzcież przynajmniej, co tam za klejnoty się mieszczą?

Pasek.

To już sekret, Tekluniu! Póki się kluczyk nie znajdzie, bądźcie panie cierpliwe i nieciekawe — bo choćbym i opisywał, co to takiego: próżneby były mozoły — rzecz taka nie da się opisać.

Wojski *(przystępuje do Ruckiej).*

A ja Jejmość Dobr. radzę, nie przyjmować tego prezentu!

Rucka *(uśmiechając się).*

Czy to znowu nie na rękę panu Wojskiemu?

Wojski.

Zazdrosny doprawdy nie jestem, w cudze sprawy się nie mięszam. Ale co radzę, radzę z rzetelnej i bezinteresownej inklinacyi, jako Jej wierny sługa i sąsiad. Bo albo w tem puzdrze nie ma nic, albo jeżeli jest, to niech nas Pan Bóg broni od zamorskich takich specyałów! W kraju heretyckim, jak Szwecya i Dania, gdzie nie wołmi, nie ludźmi, ale djabłami robią, jak w Turczech niewolnikami i jeszcze ich nazywają duchami familijnemi — nie, Mościa Dobr., takiego inkluza niech w *naszym domu* nie będzie!

Pasek *(groźnie)*

Mości Panie! czy się Waszmość zastanowiłeś nad tem, co mówisz?

Ołtarzowski *(tak samo):*

To pachnie kryminałem, mój Mości!

Rucka *(stawając pomiędzy nimi).*

Niechże ja Waszmość Panów pogodzę. *(do Paska i Ołtarz.)* Panowie Towarzysze nie mają się czego gniewać, bo wszakże upominek przyjęłam. *(do Wojskiego)* A pan Wojski raczy być spokojny, że co pochodzi z rąk tak zacnego kawalera, jak pan Pasek, brata drogiej mojej Tekluni, to mi złego w dom nie przyniesie!

(Odbiera od pani Jędrzejowej puzdro napowrót do ręki i żwawo wybiega do przybocznych pokojów; za nią inne kobiety).

Pasek

(półgłosem do Ołtarzowskiego).

Dziarska dziewczyna, nie ma co mówić!!

Wojski *(tak samo do swoich).*

Ci ludzie z djabłem trzymają!!

SCENA V.

(Występuje Maciej służący).

Maciej *(do pana Jędrzeja).*

Proszę wielmożnego Jegomości, bo — com chciał powiedzieć — z wielkiemi nowinami przychodzę.

P. Jędrzej.

Cóż tam znowu takiego?

Maciej.

Byłem u borowego — —

P. Jędrzej.

Czyli też raczej w karczmie pod borem?

Maciej.

Na jedno wypadnie, Jegomość; bom się tam dybał z borowym.

P. Jędrzej.

I cóż, niepoczciwy pijaku?

Maciej.

Ano co tchu lecę, bo tam nad strugą daniel — —

Wojski

(jakby zelektryzowany przypada do Macieja, chwyta go za ramiona i podniesionym głosem):

Co gadasz, utrapiony Macieju? Mój daniel w lasach tutejszych?!

Maciej.

Ja temu niewinowaty, proszę Jegomości, że się tu pański daniel przybłąkał. Przed samem świtaniem jakoś mi się ckliwie w żołądku zrobiło, więc wyszedłem na świeże powietrze, więc niechcący zaszedłem do propinacyi.

Żelecki.

Ale cóż daniel?

Maciej.

Ano daniela w propinacyi nie było, tylko borowy, który — com chciał powiedzieć — także już od świtu czai się tam na niego i kazał dać znać do dworu, żeby zrobić na niego obławę, bo pójdzie dalej.

P. Jędrzej.

Ale to pewnie tylko jeleń?

Wojski *(namiętnie).*

Gdzie tam jeleń! Najczystszej rasy centkowany daniel, rogi jak łopaty — jak żyję urodzony, nie widziałem sztuki podobnej! Ale czekajże, szelmo gajowy! Baty tobie, że ze ziemi nie wstaniesz!

Pan Jędrzej *(perswadując).*

Cóż jest, cóż jest, mój łaskawy sąsiedzie?

Wojski.

Już on bawił od tygodnia na moim gruncie. Kazałem zagajenie obstawić ludźmi, obsaczyć sieczą, żeby nie przeszedł na cudze; chciałem was wszystkich sprosić na polowanie, kiedyby mi była potrzebna taka zwierzyna na stół, bo najdalej na święty Józef wielka, *wielka* uroczystość w mym domu!! Ale widać, upił się nicwart i wypuścił daniela z gaju!

P. Jędrzej.

Ale o cóż się gniewać? Nie ma żadnego nieszczęścia! Czy tu, czy tam, będziesz na polowaniu i strzelaj doń jak do swego.

Wojski.

Ale to na święty Józef być miało!

Żelecki.

To niepodobno! Jak mu dziś nie sprawimy pogrzebu — — —

Kardowski *(przerywa).*

To powędruje dalej, jak amem w kościele!

Maciej.

Powędruje niezawodnie Jegomość; bo — co chciałem powiedzieć — myszkuje nad samą granicą pana Podkomorzego.

Wojski *(chwyta się za głowę).*

Pana Podkomorzego!! Ten nas pewnie nie zaprosi na polowanie!

P. Jędrzej.

Więc dalejże za strzelby! *(do Macieja).* Każ tam zaprzęgać do czterech sani! ja wydam natychmiast do obławy rozporządzenie.

(P. Jędrzej wybiega na dwór, za nim Maciej i Dzięgiel. — Kobiety powracają na scenę).

Wojski *(wesoło do kobiet).*

Panie Dobrodziejki, walne polowanie składamy!

Rucka.

Śliczne rzeczy! i my przy ostatnim poniedziałku zostaniemy tak same!

Wojski

(biegnie do Ruckiej i woła z emfazą).

Daniel!!

Tulska.

Daniel czy zając — dla nas to wszystko jedno.

Kardowski.

Dla takiej zwierzyny wolno ojca, matki odstąpić!

Wojski *(do mężczyzn).*

Kto ze mną, panowie bracia?

Żelecki.

Ja pierwszy!

Kardowski *(biegnie do Wojskiego).*

Rozstąp się ziemio, Mocium Panie! Gdzie jeden tam wszyscy! Stawiam i ja się pod komendę pana Wojskiego.

Wojski.

A panowie Towarzysze?

Pasek.

Ej! dosyć my się już nastrzelali różnej zwierzyny. Ja zostanę w domu, niech mnie tam Dzięgiel zastąpi.

Wojski.

A pan Ołtarzowski?

Ołtarzowski.

Głowa mnie boli i ja zostanę.

Wojski *(do Ołtarzowskiego).*

Na poczciwość, to być nie może!

Żelecki *(także).*

Do strugi niedaleko. Polowanie nie potrwa długo!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pomiędzy boerami. — List od księdza E. P. Riemer, z East London, Południowa Afryka, noszący datę 8 października 1900: Drogi Doktorze Fahrney, Chicago, Ill. — Nie mogę powstrzymać się, aby nie donieść Panu o prawdziwie zadziwiającem wyleczeniu dokonanem przez używanie Pańskiego Gomozo; a wyleczona jest pewna młoda dziewczyna, nazwiskiem Anna Grozet, mieszkająca w tem mieście. Około sześć miesięcy temu rodzice przysłali ją do mnie po lekarstwo, albowiem posłyszeli o Pańskiem cennem Gomozo. Jakby na nieszczęście nie było mnie wtedy w domu, a córka moja, aczkolwiek dorosła, przestraszyła się tak bardzo widokiem tej dziewczyny, że prawie przemówić i powiedzieć jej nie mogła, że mnie nie ma w domu. Córka moja postanowiła sobie nie otwierać jej drzwi gdyby ponownie się zgłosiła. W kilka dni później dziewczyna ta przyszła znowu kiedy byłem w domu i wyznać tu muszę, że byłem również mocno wzruszony widokiem tej biednej dziewczyny. Cała jej twarz pokryta była strupami i ranami. Pytała mnie ona, czy jej będę mógł pomódz. Mogłem jej tylko powiedzieć, że uleczenie może przyjść od Boga, i że mam w Bogu nadzieję, że pobłogosławi lekarstwo, które jej dałem.

Z oczu jej zdawał się przeświecać promyk nadziei, gdy mi podziękowała, odchodząc. Dałem jej jednę butelkę Gomozo i jednę butelkę Olejo, czyli linimentu. Po czternastu dniach przyszła ona znowu, powiadając, iż potrzebuje więcej lekarstwa. Dałem jej znowu po butelce z każdego lekarstwa i powiedziałem jej, że prawdopodobnie będzie potrzebowała więcej. Przez długi czas jej nie widziałem i prawie zapomniałem o wypadku, gdy niespodziewanie przyszła ona znowu do mnie dwa tygodnie temu i oznajmiła, że pragnie mi zapłacić za lekarstwo. Prawie oczom swym wiary dać nie mogłem, widząc tę dziewczynę znowu przy zupełnem zdrowiu, i z twarzą całkiem wygojoną. Serdecznie ucieszyłem się z jej wyleczenia, a później odwiedziłem jej rodzinę. Ojciec dziewczyny powiedział mi, że chorobę tę miała ona przez trzy lata, że lekarze nie byli w stanie jej wyleczyć, i że rodzina nie chciała zezwolić na operowanie twarzy w szpitalu, jak to doktorzy doradzali. Nie pojmuje Pan, jak wdzięczni oni teraz są; a największą przyjemność sprawiało mi i to, że wszyscy czuli niewysłowione dzięki Bogu za dokonanie tego cudownego uleczenia. Opowiadanie to ucieszy pana zapewne bardzo.

Niezaprzeczonem świadectwem wartości Pańskiego lekarstwa jest to, że pomimo t. zw. "ciężkich czasów," panujących tutaj, zapotrzebowanie tego lekarstwa stale wzrasta. Chociaż jestem agentem pańskim już przez dwanaście lat i lekarstwo Pańskie dawno już przestało być nowością, to jednakże dobre jego imię rozszerza się coraz więcej.

D.a Piotra Gomozo jest lekarstwem, które w sposób praktyczny leczy choroby krwi i skóry wyrzucając nieczystości z płynu życiowego. Nie jest to lekarstwo aptekarskie, lecz sprzedawane jest przez agentów specyalnych, albo wprost przez właściciela. Adres: Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave, Chicago, Ill.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1001 Abramowski S	—84 Ligut J
—02 Adamczak J	—92 Majerczak S
—04 Adomajtis J	—94 Masla J
—05 Agos F	—96 Matnia F
—08 Antukos K	—97 Megerowicz S
—09 Anczewski S	—99 Miekenty A
11 Baburek S	1200 Mientus W 2
—12 Bachwalski J	—01 Michelińeki D
—13 Bala A	—02 Mikołajczak M
—15 Balkowicz B	—03 Mikutis S
—16 Ba lewicz M	—04 Mikysowa K
—27 Bolut J	—05 Mikieny T
—30 Brudzynska J	—06 Modzewski J
—32 Bubrik F	—09 Modrzcjewska F
—34 Bugańska M	—15 Niemelk L
—35 Buriska K	—19 Niedoski M
—43 Ch dnowski	—21 Nowodarski B
—44 Chus A	—22 Nowotarski J
—45 Ciepidowna M	—24 Oleksik F
—46 Cislak A 2	—30 Paskiewicz F
—48 Chmieleski W	—31 Paskudna W
—52 Czyż Z	—32 Pamsil A
—53 Cybielski W	—33 Partacz P
—55 Cwiok J	—34 Paweske P
—56 Czeszewski P	—36 Pękny J
—57 Daniel P	—38 Piechota A 2
—62 Dmoch J	—41 Piątkiewicz M
—64 Dray P	—42 Pikula M
—65 Drwal J	—44 Piontkowski A
—66 Dusza M	—46 Pietrowska A
—68 Dzakowski L	—48 Pluta M
—74 Feliek W	—50 Powa F
—83 Gajewski J	—52 Prochacka J
—85 Ganek I	—54 Prosińeki M
1102 Górski A	—63 Rosalewski P
—09 Guzek S	—66 Rosa A
—12 Hajec Z	—69 Rychlewski J
—22 Hobig I	—70 Ryla T
—26 Hosak M	—71 Salsko J
—29 Huczlik K	—82 Sc ulski M
—30 Imbierowicz M	—88 Sipiska F
—32 Janda A	—89 Słomińska J
—33 anik A	—94 Stach K
—35 Jawosz J	—97 Stecz M
—37 Jasiński A	—99 Stesanczyk F
—38 Jasiak J	1301 Stawik J
—39 Jenicek M	—05 Sulkowska T 3
—40 Jendrzeski L	—06 Sukołowski J
—4 Juszczyk J	—07 Suszko M
—41 Kanko ki R	—08 Sutkiewicz M
—44 Kamin M	—12 Szerla K
—46 Kapłan O	—17 Ujarbowski C
—48 Kasprzyk A	—19 Ulbryk A
—51 Kozakowski J	—21 Wanicek M
—52 Kedlarski J	—24 Walicki A
—53 Kieltyka T	—25 Wanata J
—57 Kalanowski A	—28 Wawrzyniak W
—58 Kończus D	—38 Wojda O
—61 Koziol F	—40 Widusia J
—62 Koziel J	—41 Widora P
—63 Krunice M	—42 Wilk A
—66 Krasański M	—45 Winierski P
—67 Kubina J	—47 Witkowski A
—68 Kunowski S	—50 Wojtkiewicz A
—69 Kunelis J	—55 Zan I
—70 Kurlański M	—57 Zab'o Z
—71 Kus A	—58 Zajacz T
—73 Kuzal B	—63 Ziemba W
—75 Krzywda I	—67 Zulka W
—81 Lazarz A	—60 Życki M
—82 Lenik W	—70 Zurkiewicz J

POSZUKIWANIA.

Władysław Podhalski, przybierający czasem także nazwisko Waltera Polaskiego, zamieszkały podobno w Chicago na Town of Lake, gdzie ma żonę, matkę, brata, siostrę i całą wogóle rodzinę, poszukiwany jest przez niżej podpisanego, z którym obszedł się nieuczciwie. Poszukiwany ma 5 stóp wysokości, ma czarne włosy i dwa zęby na przodzie wybite. Przebywał w Omaha od 27 stycznia do 20 lutego, w którym to dniu uciekł potajemnie. Kto mi doniesie adres poszukiwanego, otrzyma dobrą nagrodę. K. Gogola, 461 So. 20th st., So. Omaha, Nebr. 10—12.

Katarzyna Jagodzińska, poprzednio mieszkająca pod nr. 1720 Thames st., Baltimore, Md. a która pochodzi ze wsi Duże Rybno, pow. Welnau, w W. Ks. Poznańskiem, jest poszukiwaną przez brata Szymona Rosoł. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niechaj pisze pod adresem: Szymon Rosoł, 50 Cornelia st., Chicago, Ill. 8—11

Jan Zajdel, pochodzący z Galicyi, miasta Krosno, który wyjechał z kraju już przeszło rok temu i nikt o nim nie wie, ani nawet rodzice, poszukiwany jest w pilnej sprawie. On sam, lub ktoby o poszukiwanym jakie wiadomości posiadał, raczy je przesłać pod adresem: Jan Szulik, 23 Common st., Lawrence, Mass.

Józef Pejszerski, pochodzący z gubernii kowieńskiej, na Litwie, poszukiwany jest w rodzinnej sprawie. On sam, lub ktoby o nim wiedział, raczy dać znać pod adresem: John Mingin, Bx 930, Campells, Mass.

Dobry kowal, znający się na robieniu pługów i ostrzeniu tychże, na podkuwaniu koni i wogóle na całem rzemiośle kowalskiem, może znaleźć dobre miejsce w Ashley, Ill. Dobra kuźnia do wynajęcia. W okolicy bardzo dużo Polaków. Bliższych informacyi udzieli Józef Podkomorski, Ashley. Ill.

Paweł i Wojciech Wilkowscy, pochodzący z Galicyi, powiatu Jasło, wsi Brzysko, przebywający podobno w Chicago, poszukiwani są w bardzo ważnej sprawie. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, raczą donieść pod adresem: Piotr Papciok, Bx 177 Pleasant Unity, Westmoreland Co, Pa.

Wincenty Krajewski, z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu Prośnickiego, wsi Dębiny, poszukiwany jest przez Tomasza Chmielińskiego, Bx 80, Middle Village, N. Y.

Piotr Kiersiewicz, rodem z Krasnopola, który w r. 1874 w sierpniu mieszkał w Utica, N. Y i który w tym roku liczył 24 lat, poszukiwany jest w bardzo ważnej sprawie. On sam, lub rodacy wiedzący co o poszukiwanym, raczą donieść o tem pod adresem: Jan Bożek, Bx D., Ennis, Ellis Co, Texas. 10—12.

Do sprzedania.

101 akrów gruntu nad dwoma jeziorami, blisko Three Lakes, w powiecie Oneida, w Stanie Wisconsin. Na urodzajnym gruncie jest dobre drzewo twarde. Jeziora są rybne i w bliskich lasach pełno zwierzyny. Jestto okolica do której zjeżdżają się sportsmani na polowanie i łowienie ryb albowiem w powiecie Oneida są setki jezior.

Okolica jest polska i dobrze zamieszkała w około Three Lakes.

Cena bardzo niska bo tylko 700 dolarów.

Zgłosić się do:
C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill. x

Na sprzedaż.

Polacy korzystajcie z tej sposobności. Pierwszorzędny zakład butelkowania sody i piwa, oraz szynk (saloon) na sprzedaż za 500 dolarów tylko. Wezmę także wspólnika. Czynsz za lokal $10 miesięcznie, dam kontrakt na 10 lat. Jest to złota sposobność dla przedsiębiorczego Polaka. Po bliższe szczegóły piszcie pod adresem: M. J. Begley, 420—524 Main st., New Britain, Conn. 7—10

Młody i zdolny ogrodnik,

który przez 12 lat pracował w ogrodach handlowych w Galicyi, a mianowicie w Krakowie w handlu Fregiego i w ogrodzie botanicznym, który w Krakowie przed Towarzystwem ogrodniczem zdał egzamin z hodowli drzewek i krzewów, z hodowli roślin kwiatowych i uprawy jarzyn z praktycznej roboty wieńców i bukietów i za to dostał odpowiednie świadectwa, poszukuje pracy w jakim amerykańskim zakładzie ogrodniczym.

Jest samotym, liczy lat 24, jest religii katolickiej. Adres: Paweł Zyłka, Bx 41, Egypt, Pa. 9-14.

Konsul austryacki w ważnej sprawie poszukuje Adalberta czyli Wojciecha Kietę, pochodzącego z Szroczaczu, p. Czarny Dunajec, z Galicyi. Zgłosić się należy do Kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago.

CHICAGO.

— **Szkoła parafialna** przy kościele św. Trójcy otrzymała zdolnego i sympatycznego nauczyciela w osobie brata Stanisława, który był dyrektorem szkoły w parafii św. Kazimierza w South Bend, Ind., a poprzednio zajmował posadę nauczyciela i organisty w parafii św. Jadwigi tamże.

— **Chicagoskie koleje** górne, należące dotychczas do kilku stowarzyszeń, mają podobno przejść niebawem na własność syndykatu, który przed dwoma tygodniami zakupił kolej górną Lake, Northwestern i okręgową w śródmieściu.

— **Jan Rurka, lat 18** liczący, a zatrudniony w parowym tartaku przy Elston i Diversee ul. stracił w maszynie prawą rękę. Rannego odwieziono do szpitala braci Aleksyanów.

— **W sobotę zeszłą are**sztowano dwie młode i piękne dziewczyny, które przez trzy dni i noce używały jazdy na kolejach górnych, przesiadając się na różnych stacyach. Rodzice obydwóch mieszkają w Chicago, pomimo to obie pasażerki wolały przez całe trzy dni nic nie jeść, aby tylko nie stracić przyjemności jazdy za pięć centów. Obie dziewczyny skazano do domu poprawy.

— **Wniesiony w legislaturze** stanu Indiana projekt przekopania kanału od jeziora Michigan do rzeki Calumet, o którym donosiliśmy w poprzednich numerach, upadł przy ostatniem czytaniu, a to jedynie dzięki stowarzyszeniom kolejowym, które wydały podobno tysiące dolarów, byle tylko projekt ubić. Przekopanie owego kanału zagrażałoby znacznie miastu Chicago, bo nowy port byłby bezpieczniejszym, niż chicagoski. Wielkim zwolennikiem przekopania tego kanału był H. C. Frick, posiadający tamże znaczne obszary gruntu.

— **Nieszczęście spotkało** niejakich starych Conleyów, zamieszkałych przy Armour av. Ludzie ci posprzedawali wszystkie ruchomości i dom swój i zebrawszy za wszystko $3,670, chcieli z tą sumą wyjeżdżać do rodziny w Australii. Nieszczęście chciało, że w przeddzień odjazdu zjawił się w mieszkaniu Conleyów żyd, skupujący starzyznę. Conley sprzedał mu pudło z różnemi szmatami, ale po powrocie żony dowiedział się, że w pudle owem schowane także były owe $3,670. Oboje wybiegli z domu szukać żyda, ale tego nigdzie już nie było. Obecnie policya wpadła na trop niesumiennego żyda. Jest to niejaki Izak Wiciński alias Feldman, który przeczuwając, żeby mu pieniądze odebrano, wyjechał do New Yorku, a stamtąd do Europy. Staruszkowie utracili w ten sposób cały swój majątek, a wątpliwem jest, czy Feldmana można będzie aresztować w porcie europejskim.

— **Pan J. Smulski kil**koletni alderman 16ej wardy, otrzymał znowu od partyi republikańskiej nominacyę na aldermana 17 wardy.

— **Nieznani jacyś zło**czyńcy skradli z biura "Exchange Building" przy rzezalniach, czeków bankowych, wypisanych na sumę około $75,000, które tylko potrzeba zaopatrzyć podpisem jakiej odpowiedzialnej firmy, aby na nie otrzymać pieniądze. Banki otrzymały zawiadomienie, aby były ostrożne w przyjmowaniu czeków na większą sumę, gdyż czeki na mniejszą sumę, złodzieje będą się starali rozmieniać w szynkowniach.

— **W niedzielę po po**łudniu po g. 5ej miasto nasze nawiedziła szalona śnieżyca, która na szczęście trwała tylko nie całe pięć minut. O g. 5:40 słońce świeciło prawie wiosenne, a w minutę później miasto całe okryła ciemność, wicher dął z szaloną szybkością, a nadto i śnieg gęsto począł padać. Zdawało się, że ulice pokryje znowu gruby śnieg, ale po paru minutach ciemność zniknęła i burza ustała tak tajemniczo, jak tajemniczo się zjawiła.

— **Dyrektorzy bibliote**ki Johna Crerar starają się dostać od rady miejskiej pozwolenie wystawienia nowego gmachu bibliotecznego na Lake Front.

— **Mimo chwalby, ja**koby Chicago posiadało najwyższych i najtęższych policyantów, rabusie tutejsi nie zrażeni tem wcale, rabują, jakby u nas wcale policyantów nie było. W sobotę wieczorem dwóch zamaskowanych złoczyńców weszło do sklepu p. A. J. Owockiego przy 17ej ulicy i grożąc rewolwerem zmusili Owockiego do wydania wszystkich pieniędzy, jakie miał w kasie. Rabusiów dotychczas nie pochwycono.

— **W southchicagoskich** lejarniach żelaza przy 108ej ul. i Torrenco ave. zastrajkowali robotnicy, dowożący rudę żelazną, kamień wapienny i koks do pieców. Pracowali oni po 6 godzin w dzień i 6 w nocy, a za to pobierali tylko $1.85. Żądają oni $2.00, ale kompania nie chce im placy podwyższyć.

— **Pułkownik Evelyn** B. Baldwin, podróżnik do bieguna północnego, bawił w tych dniach w Chicago i zakupił tutaj żywności za $60,000. Zapasy te wystarczyć mają na 27 miesięcy. Podróż do bieguna północnego rozpocznie Baldwin w czerwcu okrętem z Norwegii.

— **P. Antoni Jax, au**tor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax, 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Carter H. Harrison,** teraźniejszy major miasta otrzymał ponownie z partyi demokratycznej nominacyę na ten urząd. Partya republikańska nominowała kandydatem na majora Hannecy'ego.

Ostatnie Wiadomości.

Nowe ministeryum McKinleya.

WASHINGTON, D. C., 5 marca. — Prezydent przesłał do senatu nominacye następujących ministrów.

John Hay, ministrem stanu.

Lymon J. Gage, ministrem skarbu.

Elihu Root, ministrem wojny.

John D. Long, ministrem marynarki.

Ethen A. Hitchcock, ministrem spraw wewnętrznych.

James Wilson, ministrem rolnictwa.

Jeneralnym pocztmistrzem zamianowany został Charles Emory Smith.

LONDYN, 6 marca. — W parlamencie angielskim przyszło do zaburzeń. Gdy 16 członków parlamentu, Irlandczyków, zasuspendowano, przyszło do krwawej bójki, której dopiero policya koniec położyła.

MANILA, 6go marca. — Na miasteczko Catbalogan na wyspie Samar, napadli powstańcy w znacznej liczbie, w czasie gdy mieszkańcy urządzili sobie wielką zabawę z okazyi rocznicy urodzin Washingtona. Odpędzeni jednakże zostali po krótkiej utarczce. Amerykanie nie ponieśli żadnych strat.

WASHINGTON, 6 marca. —W skarbcu Stanów Zjedn. znajduje się złota za $489,412,158, tj. suma jakiej nigdy przedtem nie miano w gotówce.

ZE WSPOMIEŃ O ANDRE'M.

Od dzieciństwa Andre zdradzał niezwykle zamiłowanie do śmiałych, awanturniczych przedsięwzięć. Skoro tylko nauczył się alfabetu, usiłował podzielić się swemi wiadomościami z... prosięciem; pracował nad tem długo, wytrwale, no, i ma się rozumieć, beskutecznie. Innym razem próbował, za przykładem kury, wysiedzieć jaja. Niegdyś znowu, słysząc, że matka utyskuje, iż nie może znaleść dobrej służącej, sześcioletni chłopak wyruszył do pobliskiego miasteczka, stanął na rogu ulicy i zarzucał „lasso" na przechodzące dziewczyny chcąc jedną z nich matce przyprowadzić. Jako mały chłopak, Andre nie chciał nigdy brać udziału w zabawach swoich towarzyszów; taniec uważał Andre za objaw głupoty, rozmiłowany był tylko w sportach wszelakich. Charakterystyczne jest doświadczenie, które podjął w czasie swego przebywania w Szpicbergu w latach 1882 i 1883. Należał wtenczas do wyprawy meteorologicznej, przedsięwziętej z inicyatywy rządu szwedzkiego. Na własną rękę czynił spostrzeżenia nad elektrycznością atmosferyczną. Chcąc wypróbować działanie ciemności na wzrok i skórę, przez dni piętnaście zamknął się w ciemnej kajucie, aby koledzy mogli na nim robić obserwacye. Andre był niestrudzonym pracownikiem; każdy dzień miał systematycznie rozłożony.

— Pożar w Park River, N. D. wyrządził szkody na sto tysięcy dolarów. Rozpoczął się w sklepie wyrobów żelaznych i wkrótce tak się rozszerzył, że pastwą jego stały się dwa bloki.

Do polskich kontraktorów.

Parafia katolicka w Melrose Park przy Chicago chce budować nowy murowany kościół, a stary chce przebudować na mieszkanie dla księdza, i prace te chce oddać jakiemu polskiemu kontraktorowi, który poda najniższą cenę.

Uprasza się przeto o nadsyłanie ofert. Kościół ma być 54x80 stóp. Szkic jest każdej chwili do obejrzenia.

Zgłosić się można po bliższe szczegóły do Fred Dunnebeck, albo do: Rev. Burelbach, 153 13th ave., Melrose Park, Ill.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 6 Marca, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	72—73
" 3 twarda	70½—71½
Latowa No. 3	66—72
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	39½—39½
No. 3 żółta	39—39½
No. 4 "	36½—36¾
Owies, buszel	
No. 3 biały	27—28
No. 4. biały	26—27½
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.60—3.70
Wiosenna patents	3.25—3.40
Piekarska, worek 196 ft.	2.90—3.30
Żytnia miech	2.50—2.75
Żyto, buszel	
Majowe	51
Jęczmień	53—60
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½
No. 2, " "	7—8
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.25—13.75
No. 1	12.50—13.00
No. 2	11.00—12.00
No. 3	9.00—10.50
Choice prairie	11.00—12.00
No. 1	9.50—11.00
No. 2	8.00—10.00
No. 3	7.00—7.50
No. 4	5.50—6.50
Ospa	13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z marca	2.75—8.61—8.82
Z kwietnia	8.7[illegible]—8.61—8.78
Z maja	873.—8.61—8.82
Z czerwca	8.71—8.60—8.81
Z lipca.	8.72—8.61—8.82
Z sierpnia	8.36—8.26—8.43
Zwrześnia	8.04—7.96—8.12
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7½
No. 2	6½
Cielęce	9½
No. 2	8
Drób żywy:	
Kury funt	8½—9
Kurczęta	
Kaczki	9½—10
Gęsi tuzin	6.00 8.00
Indyki	6½—7
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.30—6.00
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.00—2.02
Brown Swedish	2.30—2.25
Czerwony	2.2[illegible]—2.2
Łój, funt	4½
No 2	3¾
Jaja, tuzin	14—14½

Świnie, 100 funtów:	5.50—5.57½
Wyborne	5.35—5.52½
Zwyczajne	5.30—5.47½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.45—5.50
Biedne	2.75—4.85
Masło:	
Śmietankowe	21½—22
Dairy	—19
Packing	12—12½
Kartofle	
Burrbanks	44—45
Słodkie za beczkę	2.50—2.65
Słoma:	
Żytnia	7.50—8.00
Pszeniczna i owsiana	5.50—5.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.75—3.00
Jabłka,	3.25—3.50
Pomarańcze	
Russet	2.50—2.75
Z Florydy	2.50—2.75
Banany	1.15—1.80
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.50—4.85
Roczniaki	4.50—5.00
Jagnięta zwyczajne	4.00—4.40
Wyborne jagnięta	5.00—5.2[illegible]
Ser: Young America	11½
Twins	10½—10½
Brick	—10
Szwajcarski	12½—13
Limburger	9½ 10
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Siemiona, 100 funtów	
Iniane	1.61 - 1.62
Tymotka	4.00—4.40
Koniczyna	9.25
Wieprzowina,	13.95—14.00
Smalec,	7.40—7.42½
Żeberka,	7.00—7.20
Jarzyny:	
Kalafiory	1.50 - 1.75
Selery pudło	1.00—2.00
Cebula	95—1.10
Kapusta	3.50—3.75
Sałata,	15 20
Rzodkiewki (tuzn)	25—35
Pomidory	3.50—3.75
Ogórki	100—1.35

NAUKA POSTĘPUJE.

Przed niedawnym czasem w szkołach publicznych rozpoczynano naukę języka łacińskiego w ostatniej klasie, w tak zwanym tutaj 8-mym gradzie. Od dwóch lat naukę tego języka zaprowadzono już w siódmej klasie.

Pod tym względem nie pozostają w tyle szkoły polskie w Ameryce. Chociaż uczą w nich daleko więcej przedmiotów niż w szkołach angielskich, bo oprócz języka angielskiego uczą nadto języka polskiego, religii, historyi biblijnej i historyi polskiej — to pomimo to zaprowadzają również naukę języka łacińskiego.

Widząc potrzebę dostarczania w większej ilości książek polsko-łacińskich, przed rokiem już rozpoczęliśmy pracować nad wydaniem tychże. Obecnie są już na ukończeniu:

1) **Zwięzła Gramatyka Języka Łacińskiego** dla klasy I-ej i II-ej przez dr. Zygmunta Samolewicza, 48 stronic, w mocnej oprawie po - - - - 30c

2) *(a)* **Ćwiczenia Łacińskie** dla klasy I-ej, zastosowane do Zwięzłej Gramatyki Języka Łacińskiego przez dr. Zygmunta Samolewicza, 74 stronic; *(b)* **Spis wyrazów** używanych w Ćwiczeniach Łacińskich dla klasy I-ej, przez dr. Zygmunta Samolewicza 86 stronic; obie razem w mocnej oprawie - - - - - - 50c

3) **Gramatyka Łacińska** dla szkół gimnazyalnych i realnych przez profesora Ant. Jerzykowskiego, 300 stronic, w mocnej oprawie po - - - $1.20

Jest bardzo wiele osób, które w domu chciałyby się uczyć języka łacińskiego—dla tych więc nadarza się obecnie sposobność nabycia tanio tych trzech dziełek, bo tylko za **jednego dolara** z opłatą przesyłki.

Przedpłatę przyjmować będziemy tylko do dnia 1-go kwietnia, 1901 roku.

W. DYNIEWICZ, CHICAGO, ILL.